LITERATURA POLSKA DAWNIEYSZA.

Listy do Kromera

wypis 4ty.

(Ob. Tom. 2gi str. 1. i 109. i Tomu 3go str. 1.)

6. *List* X. Płazy *pisany R.* 1572.

Rme Dne Dne patrone Clme. Jako mi WM raczył roskazać jechać do Biecza, długi P. Bartossowe popłacić, *de domo et horto aliquid constituere*, uczyniłem tak, a w wstępny czwartek wyjechałem prędzey z Krakowa z Panem Bartossem, niżeli P. Piotrowski. Puściłem się na wózku dla tego, iż mało było śniegu około Krakowa, i miałem dobrą drogę aż do Bochnie. Ztamtąd musiałem wielkim śniegiem furmanić. A gdym był w Bieczu, tedy wielki śnieg spadł, ale daleko większy na górach Węgierskich; około Krakowa nie tak. Bym był sani pod wóz nie kupił, nie zajechałbym był za tydzień do Krakowa,i takiem przecię trudności użył dla wielkich zamieci śniegowych.

Gdyśmy przyjechali do Biecza, bardzo była rada mężowi P. Bartossowa, bo iey niedostawało na strawę, już też nie było co zastawić: a nie wiele się zarobi. Temuśmy się nie mogli wydziwować, jako tak prędko do-

wiedzieli się o nas dłużnicy P. Bartossowi, a jako się prędko zbiegli. Popłaciłem wszystkim, ale się więcey tego nalazło, niżli mi P. Bartoss dał na spisku. Jako to WMC obaczyć raczyszz mego rejestru, który WMCi ślę. Gdym popłacił długi, dziękowali wszyscy nie P. Bartossowi, ale WMCi, bo odebrać tego nigdy od P. Bartossa niespodziewali się, i owszém publicznie go napominali, aby za WMCi wszyscy P. Boga prosili, bo gdyby je WMC opuścił, za taką sprawą musieliby być w szpitalu. To mi było bardzo *molestum*, że P. Bartoss, któregom upominał i w drodze i przyjechawszy do Biecza, aby mi w czas powiedział długi swoje *et expensas in sua absentia factas*, a on dopiero z swą żoną wyrwał się, gdym już miał na sanie wsiadać, abym zapłacił rzeźnikowi *flor.* 7. za mięso, które brała *in absentia mariti.* Dałem to. Wyrwali się za się prosząc abym sukienkę czerwoną włoską z axamitem gotową kupił Barbarce *pro flor.* 8. Powiedziałem, iż WMC roskazał mi *in eorum vestitum expendere flor.* 40, a jam się tego ważył, iżem wydał *flor.* 50, a tak nie mogę tego uczynić, wszakoż radbym tę sukienkę widział. Powiedzieli, iż o to w niey chodzi. Aż sukienka ochędożna i niedroga. Ale iżem nie wiele miał pieniędzy, i uważałem sobie *expensas de mandato D. V. Rmae factas*, tedym jey nie chciał kupić. Powiedziała matka, że już dawno chodzi w tey sukni. A czemuście mi tego nie powiadali pokim nie kupił sukna i inszych rzeczy? Powiedziała matka; wiedziałeś o niey niżliś wyje-

chał, mogłeś powiedzieć. On się wymawiał złą pamięcią, ale tak chciał zaiść na mię regułką *pro more suo*. Ja zważywszy, iż sukienka i panna ochędożna i obyczayna, która się będzie godziła dobremu człowiekowi, jako i druga, by jedno była w dobrym ćwiczeniu, zapłaciłem tę sukienkę *non sine molestia*, dla tego, iż mi o to dopiero na wsiadaniu mówili, jakoby czasu przed tym nie mieli. Mało na tym. Ale jeszcze Pani Bartossowa mówiła mi, abym zapłacił *flor*. 4. za korzenie które wzięła na połóg. *Haec res movit mihi bilem*, iż tego dawno niepowiedała, aż dopiero na wsiadaniu *in praesentia multorum civium*, którzy się byli zeszli, co się było mogło po cichu sprawić. Aczem już był dał *flor*. 20. na strawę P. Bartossowi *ad manus Dni praepositi*, aby ich zaraz niestrawił, (aczkolwiek ich zaraz wydał kilka złotych na drwa i na żyto) tedym tego korzenia nie zapłacił, że mi pieniędzy nie stało. Mieszczanie niektórzy widząc, iż końca nie masz, *day*, *day*; mówili mi abym co rychley jechał, bo się im nie wypłacę. Takżem uczynił. Gdybym zaraz wszystko zapłacił, nie zostałoby nic na potym. Wszakoż mówiłem P. Bartossowey, czemuby tak wiele korzenia strawiła? Powiedziała, iż do niey mieszczki szły bez przestanku w nawiedziny, i musiała je częstować. To mnieysza by była dziewki niedołężliwey nie urodziła, którejem nie widział, bo ją chowają na przedmieściu. Ale mi powiedzieli niektórzy, iż ma krzywą szyikę, wargi pod nosem przedzielone, nos także nieforemny. Przyczynę tę dawają, iż się zapa-

trzyła na takiego człowieka ze wsi. Piszę to nie iżbym WMCi zadawał *molestyą* czytaniem tego listu, bez którey jednak być nie może, ale dla tego iż się WMCi godzi wiedzieć co się z swojemi dzieje, a śnadźby mi WMC mógł co innego przypisać, gdybym nieoznaymił tego, co się dzieje: a zwłaszcza o to dziecie, jeśli będzie żywo, bo powiadają iż ma suchoty, jeśliby je mieli z sobą wziąć do Pruss, abo nie; mnie się nie zda. O dom i ogrod takem postanowił, z Matysem Lisem, który ma dziewkę złotnikowę, iż da z tego imienia na rok dwadzieścia grzywien. Ale z tych pieniędzy musi budować tak w domu, jak w browarze, bo tak wniść do domu jako do pustek. Skaziła się panew w browarze, i dla tego piwa nie moczyli przez ten czas. Ale P. Bartoss ma dać oprawić panew dla swego pożytku. Z folwarku nie masz co dać, bo i tam jako do pustek wszedł, i tam trzeba wszystko budować. Tacy byli gospodarze, iż studnią zakazili, którą teraz Matys musi znowu budować, i płoty, i komory *etc.* Ten Matys prosi, abyś mu WMC raczył pożyczyć z piącidziesiąt złotych, które chce wrócić, skoro zboże zbierze z pola, bo wszystko zboże musiał kupować. P. Bartoss z tego zboża które wziął, i zdzbła słomy na folwarku nie zostawił. Nie wiedzieć gdzie się co podziało. Pani Chodorowa ustawicznie mię *molestowała*, abym iey zapłacił 50 *flor.* szkód, które podaje dla P. Bartossa, z którym chce prawem postępować, jeślibym iey za to dosyć nie uczynił. Nie mogłem iey inaczey zbyć, jedno tak,

iżby sprawiedliwosci dosięgała jeśli ma którą. A to niechay wie, iż dla tego JMC X. Opat nie będzie dawał synowi Szczesnego iey brata tego jurgieltu na tydzień, którym ja jemu do tychmiast dawał. Przypominałem i one kilkaset złotych, które im WMC był pożyczał.

Złotnik się też upominał *expensy* którą uczynił na ścianę z sąsiadem. *In summa*, nie będzie koniec tym *expensom*. Aże ztamtąd wyjedzie P. Bartoss, po którego aby WMC co prędzey posłał proszę. By to mogło być, abym nie jezdził do Biecza, byłbym z tego *contentus*, bo się nie każdemu tym zachowam, i z kosztem mi przychodzi ta droga. Wszakoż musi się stać co WMC roskaże.

Jeśliby się WMCi widziało wiele com P. Bartossowi zostawił, na strawę, *videlicet flor.* 20. Panie Boże day, aby się tym obszedł do tego czasu, ale się obawiam by za się niepozastawił sreberka, które weźmie od tych, którym je zastawił, bo ich nie było w Bieczu, alem im pieniądze zostawił u X̄dza Proboszcza. I żeby też miał obciążyć wozy *supellectili* o to się nie trzeba bać, bo wszystkiego nie wiele, oprócz tych rzeczy którem kupił.

Masz WMC sprawę Biecką krótko opisaną *et fideliter*, dla tego iż się WMCi godzi wiedzieć wszystko. Panu Bartossowi i wszystkim jego życzę wszystkiego dobrego, aby był lepszym i ćwiczeńszym gospodarzem w Prusiech, niżli był w Bieczu. Ale mi się zda, jeśli mu WMC nie da jakiego sprawnego sługi, któryby pilnował gospodarstwa, tedy bę-

dzie po staremu. Panie Boże day, aby się o się starali, a nie spuszczali się na WMCi i na X. Opata.

Gdy mi powiadał w drodze P. Bartoss, iż chce z sobą mamkę wziąć, bo żona jego nie ma żywnosci, powiedziałem, iżby się nie napijała wina, tedy będzie żywność. Mnie się niezda, aby to dziewczę mieli z sobą wziąć, jeśli będzie żywo. Powiedał mi P. Bartoss, iż WMC roskazał starą cynę rozdać między powinowate. Zostało tu jeszcze 12. półmisków natłuczonych, które się nie godzą słać do Prus. Dayże mi WMC znać co z niemi czynić, jeśli rozdać albo przedać Konwisarzowi. Miednica też z nalewką skażona, nie masz co słać. Ktoby miał pieniądze nakupiłby sam teraz cyny nowey ochędożney, którą przedają funt po 4. grosze jako starą. Zalecam się WMCi. *Crac.* 3. *Martii* 1572. WMCi służebnik Th. Pl. S. S.

Rm̄o Dn̄o meo Clem̄o Dn̄o Martino Cromero Episcopatus Warmiensis Coadjutori etc. etc.

7. *List tegoż* X. Płazy *pisany* 1574 *Roku.*

Rm̄e Dn̄e Dn̄e Colm̄e. Jutro da Pan Bóg jadę do Radłowa, gdzie X. Biskup mieszka. Będzie Szach albo met. Już się dowiem pewnosci rzeczy. Długo nas na słowie trzymają. W Dobrowodzie też się dowiem o zapłacie. Panowie Zborzeńscy obiecują płacić ale im nie sporo. Będę się upominał. X. Proboszcz odjechał, a pieniędzy niedał. Obiecałem był Panu Cyglerowi w tydzień zapłacić ale kte-

mu przyść nie mogę. *Perditus lupus* wziął Drozdzeowską dziesięcinę do dworu, i kmiecie bił postronkiem, iż się uciekli do Pana Pińczowskiego, o tę dziesięcinę. Co daley to gorzey. *Unusquisque facit quod sibi rectum videtur*, a nie masz się do kogo o ratunek uciec. Niepodobna rzecz aby Pan Bóg nie miał karać takiego swawoleństwa.

Prosiłem X. Proboszcza Bieckiego, aby przycisnął Chodora o zapłatę. Ma też tu być Matys Lis abym z nim uczynił rachunek, aby P. Bartoss Kromer miał to co jemu należy. Listy z Rzymu które ślę WMCi dziś mi są oddane. Już, chwała Panu Bogu, mają pieniędzy ostatek, ale się przypytywają, ku większey summie. Posłałem niedawno *centum* Δ (a) *per oratorem Venetum*, a jeśli mi da pieniędzy *Capricornus*, posłałbym więcey o co się starać będę. Posłańcóm od listów niechce się im płacić, jako to WMC obaczyć raczysz z pisania Pana Reszki. *Dignum esset*, aby królewna jemuż płaciła, ale mi powiedział P. Patrycy, iż iey to jest bardzo *molestum* kiedy *in suo fasciculo* cudze listy nalazła, i nie chciała od nich płacić. Wszakoż będę pisać do P. Patrycego, owa co wykolędujemy. *Vix.* Mnie naygorzey, ustawicznie mi się upominają. Bym miał pieniądze dałbym połowicę, *expectent* aż się wspomożemy.

Agendam Varmiensem przeglądałem pilnie kilka kroć. Nie przygodzi się *pro aliis dioecesi-*

(a) Niewątpliwie litera ta grecka oznacza czerw. zł. (W.)

bus; a dla tey przyczyny, jako baczę, niebędzie jey chciał drukować *Cholinus* (b), a byłoby z jego szkodą wielki koszt uczynić, *propter 150 exemplaria.* Mnie się zda, iż niektóre rzeczy mogły być opuszczone; niektóre jeszcze mogą być poprawione *ex Missali Romano, ex decreto Concilii Tridentini impresso;* w którym są osobliwe *benedykcye*, i bardzo potrzebne rzeczy. Dobrze aby go WMC miał. Musi zań dać *flor.* 6. ale jest pięknie drukowany. Myślę o tym abym zebrał *secundam partem pro aliis dioecesibus*, ale to przyidzie z wielką pracą, którey się niechcę podeymować, bacząc *ingratudinem praesidum.* Rychleyby *sumptu* nie żałowali na........ Bym też dobrze chciał co uczynić tedy sprawy insze mi niedopuszczą, których tak mam wiele, a bez pożytku, że mi się pod czas bardzo czuje. A gdym tak jest *turbatus*, mniemają niektórzy abym się gniewał, a no gdy kto ma co czynić, niemoże być bez melancholii. Wszakoż wziąwszy Pana Boga na pomoc, umyśliłem nad tą *agendą* usiąść, gdy będę wolnieyszym. Gdybym ją *colligował*, przyrzekam, żeby się wszystkim podobała. Notowania tak wiele niepotrzeba w naszych *agendach*, jak jest *in Varmiensi. Benedictiones* niektóre opuścił, *ut est in festo Epiphaniae benedictio auri, myrrhae etc. Benedictio avenae*, bo musi być *in nostris agendis.* Ku czemu jeszcze przyłożę nie mało rzeczy potrzebnych, których nie masz *in agenda Var-*

(b) Typograf frankfortski, którego i list jden łaciński w zbiorze tym się znayduje. (W.)

miensi. Ale WMC obaczyć raczysz czasu swego. Które to są *orationes etc. quorum facit mentionem Feria 6ta magna. Oratio in aspersione aquae* czyni nam wielką trudność. Narzekają na nią nie tylko heretycy, ale i Katolicy: *Praesta nobis quaesumus omnipotens Deus per hanc aquae aspersionem, etc. hic et in aeterna saecula saeculorum. Fit in ea quorundam mentio*, które ustaną, a niebędzie ich potrzeba *in aeterna saecula saeculorum.* W rzymskim mszale miasto tey położyli onę, *quae dicitur in stationibus.* Exaudi etc. Mówił ze mną X. Wikary, żeby tey *oratyi* poprawić, albo inszą na to mieysce uczynić. *In eadem est sententia Rector universitatis Cracoviensis.* Ja będę czekał *judicium* WMCi. Jeśli będzie miał typograf agendę *pro aliis dioecesibus*, bez wątpienia będzie drukował *et Varmiensem. Alias* nie trzeba się spodziewać. Dla tey tedy przyczyny nie może być tak prędko drukowano jakoby WMC chciał, i próżno ją słać. Ja gdy będę miał czas, będę *colligował* i ordynował ją *pro aliis Dioecesibus.* Snadź będzie kto inny wdzięcznieyszy tego. Wszakoż jeśli WM. każesz posłać tę wtórą część, tedy poślę ale będzie: *in vanum laboraverunt.* Bym miał tak wielki koszt uczynić, dla trochy exemplarzów, *est impossibile et difficile. Hoc est notum, eam non convenire Ecclesiis Poloniae.* Niewadziłoby jeszcze wziąć ją *in manus, et superflua resecare, et juxta normam Missalis Romani corrigere. Quem ut habeat Ecclesia Varmiensis dignum censeo. Expetitur quidem altera pars agendorum ab omnibus, qua exspectatione multi commoti,*

nolunt primam partem emere. Nullus tamen invenitur qui vellet laborem subire, aut aliquem sumptum in eam rem facere.

Racz WMC wiedzieć iż *Epus Posnaniensis* pisał do mnie, abym posłał do Poznania 100 *exemplaria*, dawszy wydrukować przodęk *cum ejus stemmate et praefatione*, którą WMCi posyłam. *Ea tamen conditione* chcąc to mieć jako *et Epus Vilnensis.* Kiedy sprzedadzą exemplarze, tedy mi zapłacą. Miły Boże! toć mi wszystko z trudnością przychodzi. Muszę jednak *sumptum facere.* Za herb mam dać gr. 40. Od druku też wynyidzie groszy kilkadziesiąt. Szkoda ku szkodzie. Zapłaci Pan Bóg. Gdy spiszę niektóre rzeczy, poślę WMCi, będzie też i innym potrzeba ukazać.

Wino którem posłał, Panie Boże day, aby się WMCi podobało, a iżby je dobrze zawieziono. Nie tanie teraz wino w Krakowię. Jeśli nam P. Bóg da zdrowia, postaram się o dobre wino dla WMCi, na które P. Bóg raczył dać pogodę. Panu Staroście Golubskiemu nie sporo zapłacić mi długu flor. 42. Muszę podobno dla tego Prussy nawiedzieć. By nie dla WMCi, nieprzyjąłbym ja żadnego gościa, a byłbym bez szkody. Ale po szkodzie Polak mądr. Teraz muszę pożyczać i drugim się modlić. Zalecam się WMCi. *Cracoviae 4. Octobris* 1575. (c).

(c) Tu dopisuje Albertrandi: *Nomen subscriptum non est, sed omnia indicant eundem, qui in aliis literis subscribit. Th. P. S. S. Id est, Tomasz Pleban Świętego Szczepana.*

Zjednałem Kaznodzieję niemieckiego *ad S. Barbaram*, Prussaka, którego WMC raczysz znać aby był altarystą Garbarskim *in Ecclesia S. Stephani*, i w święta po obiedzie kazywał. Kazał wczora, ale tylko kilka Garbarzów było. Smieją się z tego, wolą do prostego brogu chodzić.

Zmowiłem też dzwonnika w Wislicy, aby w wielki dzwon dzwonił *pro pane*. Mam mu dawać gr. 6, *pro quartuali*. Gdy pierwszy kroć dzwonił, Franciszek burmistrz *tunc temporis* chłop pijany i szalony, dał dzwonnikowi kijem i wsadził do wieży. Gdym skarżył przed mieszczany, żałowali tego, i kazali nadgrodę uczynić dzwonnikowi, który teraz zawsze dzwoni w wielki dzwon, *de quo sunt contenti*.

8. *List Jana* NIEMAJEWSKIEGO *pisany 1575 roku*.

Miłosciwy X. Coadjutorze Panie Panie i Dobrodzieju móy MCiwy.

Łaski i dobrego zdrowia od P. Boga wszechmogącego na czasy potomne panu i Dobrodziejowi swemu MCiwemu niegodny Kapłan i sługa WMCi, żądam *etc.* Byłaby była rzecz dobra i pożyteczna, żeby był X. Fabian dłużniki ze mną objechał, ponieważ miał mandat WMCi, ale ich ani P. Marszałka, ani P. Leżeńskiego, ani tego Pana Lupi nie masz bliza. P. Marszałek w Sborowie albo w Krakowie, P. Leżeński Stolnik u Pana oyca, Podłodowski w Opatowie na seymiku; a tak niewiedzieć gdzie którego szukać, acz rozumiem żebyśmy byli niewiele sprawili, bo nie czas na pienią-

dze, a czas jako WMC raczysz pisać nie potemu. I ja tego nie rad, widzę że te skwierki niepotrzebne ku WMCi odnoszą, bo nie mają żadney krzywdy, chyba te, że koni potrzebują, a ja nie mogę, ani mi przystoi. I ztąd nie większą roskosz mam, że się WMCi dłużę, nie małego frasunku i pracy używając i pożytku nie czyniąc żadnego. Czknie mi się, wie P. Bóg, że też nic niewiem co czynić. Nie dosyć że nie dają nic, ale i odpowiadają. Był sam u mnie teraz JMC X. Karwicki Opat Wąchocki powolny przyjaciel WMCi, nie wiem gdzie na Polesie jadąc. Służby swe powolne WMCi zaleca. Ten mi też powiedał o Panu Marszałku, że mając pod nim dziesięcinę w Radomiu, musiał ją odkupić, a to tym sposobem, że mu pieniędzy pożyczył, o których wróceniu bardzo wątpi. Tenże mi powiedał, że też i o dziesięcinach WMCi z nim wspominał, gdzie tak miał mienić, żeby ze mną miał mieć jakie postanowienie o nich pewne. O którym ja nie wiem. Okrom tego jako mi był WMCi pisać radził, *in anno praecedenti*, żeby był *pro tunc* dał 500 *flor.* a *in posterum annis sequentibus*, jeśliż nie wszystkie tedy wżdy Jedleńska *liberam* ku wytyczy. A toż on na łasce WMCi się zasadza jacz i ten rok także chcę mieć jako i przeszły a społem płacić, chociaż niemasz nic postanowienia aleczbym się ważył brać 1000 *flor.* o którym ja jako i X. Opat wątpię, nie po themu czas i na przyjacioły, *etc.* Z Panem Drzewickim nic nie masz do tego czasu, a przetożem też i listy pisane do Panów przy sobie zachował.

Ale nie mogło być z drugiey strony krom frasunku, bo Kochanowski tym czasem mieniąc być swe kilka pszczoł na boru wyłupił, i dwa dęby rodzące w Chinowie ściął, dzisiem z relacyą do Radomia posłał, i chcę go pozwać. O listy znowu do Kapituły jachać trzeba, gdyby i list WMCi był, bo i do Pana Sędziego, gdyż WMCi się ukazuje przyjacielem, dobrze żebyś WMC pisać raczył. Radcibym aby ta praca na kogo inszego przez WMCi była włożona, bo i zdrowie i lata i urząd moy bronią, a też widzę że ani WMCi dobrze służę, ani pożytecznie; acz mi miło Panu i Dobrodziejowi swemu służyć, jakoż i do śmierci swey chcę, bylech miał *juwanta* smiałego. A zatym modlitwy swe niegodne do łaski WMCi nisko zalecam. *Ex* Swierze *ultima Septembris anno 1575.* WMCci Pana swego MCiwego powolny Kapłan i sługa Jan Niemajewski Pleban Swierzowski. Pan *Doctor* Patricius pisze mi o drwa już dwa kroć, a X. JMC Podkanclerzy dał mi się słyszeć żeby mu też to było miło odemnie z puszczy WMCi — ale czas krótki, ani masz kim robić, jednak się postaram cokolwiek.

9. *List Jana* Działyńskiego *Wojewody Chełmińskiego pisany 1576 roku.*

MCi Księże Coadjutorze. Przyjacielskie służby swe WMCi memu łaskawemu Panu zalecam. Jan Litomirski oddawca listu tego, prosił mię o przyczynę do WMCi, rozumiejąc onę sobie być bardzo potrzebną i pomocną,

wiedząc to, iż WM. mym łaskawym panem i przyjacielem, który z strony corki swey, która za Janem Grebieczkim jest, sprawiedliwosci prosi długi czas u WMCi, a dostąpić nie może za niepotrzebnemi *cavillacyami* i *interruptiami* strony przeciwney. Jakoż i teraz znowu to *interjecit*, jakoby nie był osiadłym. W czym ja WMCi tę sprawę dać mogę bespiecznie, a nietylko ja, ale i każdy szlachcic sam w Chełmińskim, że ma majętność swą szlachecką, to onemu świadectwo da. Acz może być dłużnym (jakoż i między wielkiemi stany to bywa) wszakże jednak przeto za gołotę rozumian być nie może, i ja u sądow swych onego jako osiadłego przypuszczam, mając tę wiadomość pewną że tak jest. A tak proszę, abyś WM. dla takich umyślnych *interrupcyi contrariae partis*, sprawiedliwosci zwłoczyć daley nieraczył. Co rozumiem że WM chętliwie na przyczynę moję uczynić będziesz raczył, którą łaskę ja równym sposobem i w czym większym zasługiwać WMCi będę. Na list od WMCi strony Pana starosty napisany teraz WMCi nieodpisuję, ale inszy czas wolnieyszy opatrzywszy WMCi memu łaskawemu Panu odpiszę. A z tym panie Boże day WMCi długo być dobrze zdrowym. *Datum* z Grudziądza 27 Marca Roku 1576. WMCi życzliwy przyjaciel Jan z Działynia Wo. Chełm.

Rmo Dno Dno Martino Cromero Coadjutori Epatus Varm. Dno et amico suo Obvmo.

10. *List Jerzego* Konopackiego.

MCiwy X. Służby swe w łaskę WMCi swego MCiwego Pana zalecam, z winszowaniem od P. Boga zdrowia dobrego i na wszem szczęśliwego powodzenia. Iż mię WM moy MCiwy Pan z łaski swey ku tak świątobliwemu aktowi używać raczysz, mam swemu M. Panu pelnie (*sic*) za to dziękować, i na roskazanye WM swego M. Pana jechać bym był gotów, lecz że Jey MC Pani matka moja drogę mi już naznaczyła, tedy proszę żebym na ten czas u WM swego M Pana był wymówiony. Ale i okrom dobrey myśli, któreybym z chęcią był dopomogł, jam swemu Panu zawsze służyć jest gotów. A przy tym się powtórnie w łaskę WM swego MCiwego Pana pilnie zalecam. Dan w Malborku 14 Lutego Roku 1576. WMCi swego MCiwego Pana powolny sługa Jerzy Konopaczki

To MCi X. Coadjutorowi Biskupstwa Elzperskiego mnie wielce M Panu.

O UMIARKOWANIU ŻĄDZ LUDZKICH

Oda Horacyusza

w którey wyraża, że ludzie jakimkolwiek urzędem, honorami, bogactwy obdarzeni, jednym sposobem z naybiednieyszym kmiotkiem śmierci ulegają; że nie są, jak gmin mniema, szczęśliwymi, lecz dla nieograniczoney żądzy pomnażania dostojeństw, lub bojaźni straty, zawsze ich niespokoyność trapi; że ten tylko szczęśliwy nad którym chciwość niema przewagi, który kocha mierność i przestaje na swojém.

(*Odi profanum vulgus et arceo.* Lib. III. Ode I.

Precz gminie! precz się oddal na moje skinienia,
Niech się przytomnych usta nie śmieją odzywać,
Kapłan Muz tworzę jeszcze niesłyszane pienia,
Które tak będą dzieci i dziewice śpiewać:

Królowie nad ludami sieją strach, pogarde,
Lecz nad królami jest król który nimi włada,
Który srogim olbrzymom pogniotł karki twarde,
Który ledwo brwią ruszy, wszystko drży, upada.

Jest co większe nad innych mając dóbr udziały,
Obszernieysze r-znic skiby i zasadza gaje;
Jest co w boju chce nabyć godney rodu chwały,
Jest którego wyniosła wziętość, obyczaje.

Ten omamiony tłumnych pochlebców oklaskiem,
Pyszni się, że nad innych przewagę prowadzi:
Lecz się śmierć, śmierć nie łudzi tey wielkości blaskiem,
I króla i nędzarza jednym ciosem gładzi.

Podobno niesmakują i sykulskie stoły,
Komu płytkie żelazo po nad szyją ciężу;
Próżno mu wdzięcznie nuci i słowik wesoły,
Powieki mu nie uśpi, i trosk nie zwycięży.

O! szczęśliwszyś ty kmiotku, sen słodki nie zboczy
Od twey chatki plecioney z poziomey chróściny
Ni brzegów kędy w cieniu nurt swóy strumyk toczy,
Ni od pięknej gdzie zefir zwykł igrać doliny.

Ten co na tém przestaje co ma z rąk natury,
Nietrwoży się wśród wałów burzliwego morza,
Niełuką jego flagą straszliwe arktury,
Ani burzę niosąca ze swym wschodem zorza.

Nie żali się, że grady wina mu zabrały,
Że mu dżdżyste ulewy otłukły owoce,
Że role wyskwarzyły niezbyte upały,
Albo zimą wichrzyste zmroziły północe.

Już gmachy zabierają rybom ich siedliska,
Nikną rzeki przywarte głazy ogromnemi,
Pędzi sług budowniczy, gruzy z nimi ciska,
Ciska pan co uciechy z nowey szuka ziemi.

Lecz próżno, — bojaźń, smutek tuż za nimi wpada,
Dokąd żądza chciwości właściciela wiodła,
Spiesz w okręt kuty miedzią, troska z tobą siada,
Uciekay, siodłay konia, ona ciebie siodła.

Gdy więc ani z marmuru frygiyskiego gmachy,
Ani blaskiem nad gwiazdy świetnieysze purpury,
Ni wina falerneyskie, ni perskie zapachy,
Oddalić od nas smutek nie trafią ponury:

Pocóż mamy budować zawistne podwoje,
A coraz innym kształtem misterney roboty?

Poco, kiedy spokoyne mam Sabiny moje,
Mieniać je za włość większą, z większemi kłopoty?

Józef Jeżowski.

KRYTYKA I POCHWAŁA.

Allegorya.

W czasie, kiedym Bogu wierszy
Złożył w ofierze upominek pierszy,
Niebo sypnęło ogniami rzęsiście,
I Bóg na ziemię zstąpił oczewiście.
A za nim dwie niebianki, jak dwie bystre strzały,
Niosły około boga lot swóy okazały.
Jedna z nich z twarzą surową,
I wzniosłą szlachetnie głową,
Pozierała po ziemi
Zrzenicami bystremi.
A druga pełna uśmiechu i wdzięku,
Szła z wonnénı kadzidłem w ręku.
To jest trudna krytyka, a to jest pochwała,
Rzekł Apollo Bóg wiecznie-młodzieńczego ciała,
Wybierz, która ma twoich strzedz kroków odważnych,
W zawodach wieszczów poważnych.
Zbliżyłem się ku drugiey i moc jey powęty
Okazywała skłonność na wybor przyjęty;
Lecz pierwsza wymierzonym pociskiem promienia
Przenikła mnie i wybor niebaczny odmienia.
W tém Febus w niebo wstąpił, i na dzienney drodze
Chwycił znowu z rąk Godzin rumaków swych wodze:
Pochwała też siląc się ukryć pomieszanie
Po takiey nagłey odmianie

Znikła, i mszcząc się za wzgardy,
Rzucała na mnie los twardy.
Krytyka tedy przy mnie mieysce swe zabiera,
I sędzia mojey roboty,
To w niey odmieni, to doda, to ściera,
Rzeczom zwiększając przymioty.
Chce mieć zasadą rozsądek,
Nawet mniey ważney zabawy,
Nieścierpi słów niepoprawy,
I dźwięku godzi porządek.
A moje myśli tak ubiera stroynie,
Sztuką tak głos móy wykształca dostoynie,
Że nareście pochwała zniewolona wraca,
I za wzgardę wdzięcznemi dary się wypłaca.
Odbieram teraz od nich bardzo różne łaski,
Czci pochwała te pisma chlubnemi oklaski,
Które wydoskonalił krytyki sąd ostry,
I tak w niezgodzie przy mnie żyją jak dwie siostry.

Janusz Wirion.

PRZESTROGA.

Tu nihil invita dices faciesque Minerva.

Horat. de A. p.

Niech kto sto razy przysłowie powtarza,
Że odważnego i fortuna wspiera,
Znam że wygrana rzadko się nadarza,
Kto się do dzieła bez siły zabiera.

Wszystko ma swoje granice i miare,
Których bezkarnie łamać się niegodzi:
Póty rzecz każda (i to zdanie stare)
Jest dobra, pokąd w własnych szrankach chodzi.

Zawsze ten u mnie godzien jest nagany,
Kto sił i chęci swych niezmierzy końca.
Niegdy Faeton nadto zaufany
Mdłą ręką chwycił leyc złotego słońca:

Zleciał niećwiczon powoźnik w obrocie
W którym dzianety oyciec chyżo gonił:
Chciał władać ogniem aż w nagłym wywrocie,
Siebie i ziemi omało niespłonił.

Każdego taki czeka traf szkaradny,
Kto chce zasłynąć mądrym bez nauki,
Kto się zuchwale rzuca na wir zdradny
Niewyuczony wprzód pływania sztuki.

Rozum gdy dzieła początek zakłada,
Własną się wprzódy dobrze siłą źmierzy:
Nic bez niey, zdaniem mém, śmiałość nienada,
Próżno nad siłę kto chce sięgać szerzy.

B. Holeniewicz.

OBRAZ WIESNIAKA.

Naśladowanie Klaudyana.

Felix qui patriis aevum transegit in agris.

Szczęśliwy kto swą rolą na ustroniu sieje,
Nietrapi go blask, zazdrość, bojaźń ni nadzieje.
Kiedy miernością lubą trud niesmaczny słodził,
Umiera w tymże domku w którym się urodził.
Niegdyś skakał młodzieńczyk przez buyne zagony
Przy których dziś spoczywa latami znużony:
I jeździł na tym kiju w pierwszey życia porze,
Na którym dziś polega jako na podporze.

Ocienia dom gay stary gałęźmi buynemi
Co go widział dziecięciem wznosząc się od ziemi.
Zdradnego szczęścia koła niechwytał się osi
Które niestałą młodość w ubocza zanosi;
Ze swojey ziemi nigdy nieprzeszedł na drugo
By puszczając los mierny szukać szczęścia długo;
Dostatkiem zdrowey karmi miał w własnym ogrodzie,
I w zdrojowey znaydował jasny napoy wodzie;
Włości nawet co z jego graniczą zagony
Ciekawością zwiedzenia niebył uniesiony;
Robota i spoczynek brały dnia godziny,
Niebawiły go nigdy sławne Rzymian czyny;
Wylicza swoje lata po zbiorach pszenicy,
Nie po konsulów rządach rytych na tablicy.

J. Kniahnicki.

POCHWAŁA WSI.

Oda *Pawła* Tarengiego przełożona z łaciny. (*)

Quis me deliciis qui potior tuis
Spiret, Rus,........

L. III. Ode 13.

O wsi rozkoszna, o wsi wesoła!
Kto mię przewyższyć w mém szczęściu zdoła?
Który, gdy wiosna pospędza lody,
Używam miłey w tobie swobody.

(*) Xiądz *Paweł* Tarenghi Rzymianin, znakomity talentem poezyi włoskiey i łacińskiey, od roku 1804 do 1807 był professorem literatury łacińskiey w uniwersytecie wileńskim i w tym czasie wydał w Wilnie: 1. *Odarum libri IV quarum singulae singulis Ho-*

Twey przyjemności, jak mnie się zdaje,
Pewnie Elizu polom niestaje;
Ty zawsze miłym, wiosko! obrazem,
Troski rozpędzasz i cieszysz razem.

Na twych zielonych muraw przestrzeni
W tysiąc kolorów Flora się mieni,
Rozkoszne wszystkim widoki stawi:
I tém każdego oko się bawi.

Tutay cień luby, który nas chłodzi,
I skwary słońca mile łagodzi:
Tu znów w rozkoszney strumyk dolinie
Powolnym nurtem jak kryształ płynie.

Tu ptaki nucą przyjemném pieniem,
Lubém przeymują umysł wrażeniem,
Lekkim się lotem w powietrzu wznoszą
I serce słodką poją rozkoszą.

Tu sén przedstawia miłe marzenia,
Szczerość przebywa bez omamienia;

---

ratianis tam metris quam versibus respondent. Accedit Epodon liber eodem modo elaboratus. 1805. in 12.—2, *La Morte di Achille ed i giuochi funebri al suo sepulchro Canti terzo e quarto del poema di* Quinto Calabro *tradotti dal testo greco, allusivi alla morte di* Lord Orazio Nelson *ed alla pompa funebre tenuta in suo onore.* 1806. in 8vo — 3, *I quattordici Canti del poema di* Quinto Calabro *tradotti dal testo greco.* Vol. 1. 2. in 12. — Oprócz tego bardzo piękne tłumaczenie *Kwinta Kalabra* na wiersz łaciński, odjeżdżając w roku 1807 do oyczyzny, zostawił całkiem ukończone w rękopismie, który, znayduje się w bibliotece uniwersyteckiey dla niedostatku kosztu dotąd niedrukowany.

Tutay i tańce, żart bez bojaźni,
Tu i nie znają odmian przyjaźni.

W tobie, wsi luba! człek pędząc chwile,
Tysiącznych uciech używa mile,
Tu bez odmiany zawsze tak bywa,
Że się po pracy słodko spoczywa.

Dyonizy Jakutowicz kand. filoz.

FIRCYK I CHŁOP.

Bayka.

Fi! jak brzydka siermięga.... jakżeś w niey zabawny,
Mówił chłopku prostemu fircyk oszust sławny;
Wybacz, ten mu odpowie, móy paniczu godny,
Wolę siermięgę z pracy, niż z intryg frak modny.

Tenże.

Stosunek pierwszego wynalazcy nowego świata do świętego wodza i prawodawcy ludu bożego, czyli porównanie Kolumba z Moyżeszem.

(*Wyciąg z dzieła*: Discours qui a remporté le prix de l' Académie de la Conception à Rouen en 1778, par Mr. Ancillon Pasteur de l' Eglise française de Berlin, sur la Question: *Quels sont outre l' inspiration les caractères qui assurent aux livres saints la supériorité sur les livres profanes?* Berlin. 1782. in 8vo).

Moyżesz przed Crystusem . . . . *r.* 1491.
Kolumb po Chrystusie . . . . *r.* 1492.
Odległość czasu między nimi lat . . . . 2983.

Gdzie są (odzywał się pyszny Sennacheryb po obalonych tylu narodach pewny u siebie, że też Izraela zniesie i zagładzi: ani się mu Bóg izraelski nie oprze: jak się mu oprzeć niemogły żadne bóztwa, tylu innych do koła ludów) gdzież są mówił bogi Hematu i Arfadu? albo Sefarvaim?

Hardą tę mowę i próżne przedsiewzięcie uniesionego assyryskiemi zwycięztwy wojownika, wydaje koniec jego haniebny. Ale dziś od północy na południe i od wschodu na zachód myślą przebiegając, azali nie prawdziwiey i słuszniey jest wyrzec? gdzież są teraz bogi Azyi, Grecyi i Rzymu? albo te wszystkie czczone niegdy bożyszcza Europy?

Bóg który jest na niebie i światem włada, nieznany narodom aż do epoki, w którey, do jego znajomości przychodzić zaczęły: Bóg, który sam jeden cały świat napełnia, którego ogłasza świat cały: zgładził i znisczył na przestrzeni ziemi wszelkie inne bóztwa. Przepadła bałwochwalska cześć z bałwanami swojemi. A wśrod tylu dla siebie przeciwności i gwałtow, stanął, i stoi kościół czcicielów pańskich *w duchu i prawdzie*, na zwaliskach pogańskich wzniesiony.

Wiara i przekonanie chrześcijanina uznaje i błogosławi te drogi pańskie, które ludzi do poznania i czci prawdziwego Boga prowadzą. Otwiera Moyżesz taki gościniec dla całego świata.

Moyżeszowe prawo, lubo z prawem ewanielii porównane, znayduje się jeszcze niedoskonałém, ale dla pożytku i szczęśliwości rodzaju ludzkiego, ma niewzruszone i głębokie zasady. Zaiste na czasy ślepoty i bałwochalstwa, nie małém jest światłem usposabiającém ludzi do przyjęcia następnie wyższego i jaśnieyszego. Moyżeszowe prawo było dla Izraela: bez którego atoli niebyłoby ludu chrześcijańskiego.

Ale bez pamiętnego na całą wieczność przedsięwzięcia Moyżesza, wyprowadzenia Izraelitów z niewoli Egiptu; nie byłoby prawa moyżeszowego.

W przeciągu już wieków od Chrystusa do Moyżesza zwracając, w saméin nabyciu posiadłości kraju, Izraelowi obiecanego, mogęż nie upatrywać wyraźnych zasad religii? gdo

jest punkt naywyraźnieyszy, z którego się ona na cały okrąg świata rozchodzi. Jest to właśnie jak owo drzewo, które widział w swojem widzeniu babiloński (*Nabuchodonozor*) monarcha: a one rozgałęzione, całą posadę ziemi zaymuje. Jest też to jak ów mały kamyk padający tylko na palec nogi ogromnego posągu. Lecz on go ze wszystkim kruszy i niszczy. A góra, ze zwalisk tey upadłey ogromności posągowey wzniesiona, wszystko co tylko jest między ziemią i niebem napełnia (a).

Są wielkie i przeważne wypadki, które są przyczyną wielkich odmian i wielkich epok na świecie: i wiele następnych po sobie odmian i epok w sobie mieszczą. Są też i różne względy; które je razem jedne z drugiemi wiążą a te w pewnych i właściwych sobie lubo niejednakiego znaczenia widokach, zawsze muszą uważnego zastanawiać.

O jakże nie wielki ten węzeł! łączący tyle tak przeważnych na świecie wypadków i tyle wieków rodzaju ludzkiego! i taki wpływ onych, na nasze! i po nas idące. Jeżeli więc można uczynić porównanie, które się niekiedy czynić zwykło, pomnieyszych nawet zdarzeń z większemi; jakiegożby znaleść nie można, acz z tą przenayważnieyszą całemu światu moyżeszowego prawodawstwa epoką, choćby też ze samego względu wpływu, jaki na potomne czasy zrobiło i robi w mieszkańcach świata odkrycie Ameryki? mamże się tu obawiać jakiego uchybienia, w tém porównaniu i sto-

(a) Obraz w widzeniu Danijela.

sunku tak wielkich wypadków i odmian dla świata? tak wielkich usiłowań ludzi, dla rodzaju ludzkiego zrodzonych?

Z nocy wieków zapadłey, do którey ludzi niewiadomość wtrąciła, wyprowadza Kolumbus jaśnieyszy dzień pod nowém niebem, na nowey ziemi. Od Moyżesza tylu wprzód wiekami, powstaje nowa rzeczy znajomość i nowy porządek: nowe zasady i prawidła wychodzą z nieładu i ciemnoty nocy, w którą je bałwochwalstwo, po zgaszoney, lecz nienazawsze, dobroczynnego światła pochodni, osadziło. Jeden niepewną jeszcze i drżącą ręką, uchyla tę zasłonę, która przed ludźmi połowę dzieł stwórcy na powierzchni ziemi okryła. Drugi z nieporuszoną słabością, w milczeniu i wytrwałości swojey, samemu dziełu stwórcy, nową postać w jego stworzeniu gotuje: ażeby poznaniem obdarzone, poznało się na nim kiedykolwiek. Jednego gieniusz, swoję usilność i tęgość nad wszelki stopień ówczasowego światła i przemysłu podwoiwszy, niesłychaną odmianę światu gotuje: nieznane aż do jego czasu morza i lądy, nowi ludzie dla starego świata, nowe płody i bogactwa natury dają się widzieć. Zaraz też nowe stosunki między ludźmi i mocarstwami, nowe układy i porządek rzeczy nastaje. Wszystko to ściąga na siebie uwagę tak filozofów, jako też naczelników rządowych i wojowników; oraz przyjaciół nauk, przemysłu i handlu. Już owa szala, która zwyczaynie dotąd, na zważenie naywiększey wagi interesów Europie służyła; nagle spadła.

Bez znajomości nowego świata, dawnieyszy jest nie wyłożoną zagadką. Bez moyżeszowey posługi, w porządku tak wielkiey dla rodzaju ludzkiego zmiany, czyli do niey przygotowania, i jako zasady chrześciańskiego układu; cóż będzie znaczyła historya rozmaitych mniemań i obrzędów religiynych? Czém się okażą nayważnieysze wypadki polityczne? albo i sam wzrost nauk i rozszerzenie wiadomości ludzkich i cały rozum człowieka?

Jeżeli dzieje ludzkie są coś więcey nad przypadkowe zbiory wypadków i zdarzeń bez przyczyny i celu; o jakże nie musi daleko zachodzić u każdego bacznego, skład i stosunek dzieł moyżeszowych! zaiste sam Moyżesz i to wszystko, co mu jest winien myślący rodzay ludzki, nigdy niepowinno bydź u nikogo zaniedbywanem: ktokolwiek umie rozeznawać i wnosić.

Ale w przedsięwzięciu i usiłowaniach Kolumba, starodawnego świata krainy zostają te same i po odkryciu nowego. W moyżeszowym zamiarze, siedliska ciemności i zabobonu zniesione: albo na jaśnieysze posady przekształcone, zdają się zaraz każdego pytać: cóż to tam dawniey było?

Przezorny Kolumbus usiłowanie swoje na wielki wprawdzie z tak wielu względów, jednakże tylko doczesny interes ówczesnych i nastających pokoleń natężył. Moyżesz nie tylko dla ówczesnych i przyszłych pokoleń; lecz i dla całego rodu ludzkiego, dla całey nieogarnioney wieczności, to jest i dla tey niepojętey następności gdzie już i wszystkie okre-

sy wieków ustaną, i zgasną światła gwiazd i słońca: a krajów i narodów nie będzie; prace swe łożył. Imie Kolumba nietylko zapewne póty spominane bydź nie przestanie, póki trwać będzie sama Ameryka; lecz się nadto jeszcze kiedyś i po naystrasznieyszych ostatecznych zwaliskach, w odnowie świata, i chwale wybranych z błogosławieństwem odezwie. Imie Moyżesza nieśmiertelne, jak sam Bóg, i opatrzność jego i cnota: którą czci bozkiey i tak przeważney posłudze rodzaju ludzkiego poświęcił, żyć będzie zawsze: i wtedy nawet, kiedy już nic ze ziemskiego człowieka nie pozostanie, prócz nieśmiertelnego umysłu i nowego kształtu jego, w napełnieniu pragnień nieograniczonych, i tych szczęśliwych uniesieniach ku swemu stwórcy, dusz wspaniałych i czystych, na jego obraz dla łączenia się z nim wyprowadzonych.

Ale wnidźmy w szczegóły pierwiastkowych nadawcow światu tych wielkich epok: jakożkolwiek się one czy zbliżają czy oddalają od siebie, to jest: czy są z jakich względów podobne do siebie, czy z innych nie są, oba ci mężowie są przeznaczeni od opatrzności, za wielkie dla ludzi narzędzie. Pociągają mię oba do stosunku i porównania swojego.

Pierwszy krok w przedsiewzięciu, na które się odważa Moyżesz, wydaje zaraz i dzielność czynnego umysłu męża: że myśli, rozważa, stosuje; i natężenie woli jego do skutecznego działania. Już on swych usiłowań cel przewidział: i środki na dóyście onego rozeznał i objął. Niesłuszność uciemiężycielów

Izraela w Egipcie, szczęście posiadaczów jego ziemi w Chananei, o jakże go nie musiało obchodzić! Egipt w prawdzie talenta i zdatność niewinnego Józefa wyniosł do naywyższego u siebie stopnia: pocieszył starość patryarchy Jakóba, i niedał mu z jego familią z głodu ginąć. Mógł on już spokoynie życie swe kończyć: z dogodney dla siebie siedziby w Gessen, przenosząc się do wiecznych przybytków. Nawet i po smutney owey zmianie, kiedy nowy Farao na tronie osiadłszy, Józefa nieznał: córka Faraonowa wypłaca się jeszcze Moyżeszowi za dobrodzieystwa, które Egipt przez Józefa odebrał. Wyratowany od śmierci Moyżesz, znayduje matkę w swojey mamce i edukacyą przystoyną wedle całego światła i doskonałości wtedy egipskiey, i wielki dla siebie stopień przeznaczenia u dworu. Jakże więc tylu łaskami w Egipcie obdarzony Moyżesz, chce go pozbawić ludności kraju? a on dał jego przodkóm schronienie. Na cóż mu tak zasmucać serce Faraona?

Ale nad wszystkie do szczególney wdzięczności pobudki, bacznego męża zniewalające, jakiż nieprzemagał głos, który się w gruncie duszy jego odzywał! jeżeli wdzięczen Józefowi Egipt; to się mu tylko za nierównie większy przez siebie dług zaciągniony wypłacał. Inaczeyby zginął bez jego pomocy. Ociec i bracia jego w czasie głodu przyjęci. Ale czyliż mogli nie bydź przyjęci? alboż w widoku nawet zwyczayney polityki rządowey, nie był dobry dla Egiptu nabytek z ludności sprowadzającego się tam pokolenia? możnaż ich by-

ło nieprzyymować do kraju? gdy ich w ich własnym głód do szukania u obcych pożywienia przymuszał? dobrze tam przyjęci przychodnie: Lecz dla nie ubliżenia im raz słuszności, i to ze względu własnego kraju pożytków, godziwieli będzie stać się następnie niesłusznym i srogim? aż do udręczania rozrodzonego ludu? dla czegoż tak nękany dopiero ten lud, ma ginąć? czy dla tego? że kiedyś tenże sam kray niedał mu ginąć? i ratował go od śmierci? czy dla tego że już Farao postanowił u siebie zgubę tego samego ludu? acz sobie wiernego i pracowitego, ale że mu ten rozmnożoną swą liczbą obawę sprawował? aże już Farao postanowił u siebie zagładę rozrodzonego Izraela, uciemiężony Izrael nie powinienże był pragnąć ulżenia losu swojego? ani prosić u Faraona, aby gdzie indziey od tak ciężkiey pracy odetchnął? Moyżesz zwłaszcza, od opatrzności zachowany: jak na zgubę narażony od Faraona, Moyżesz gdziekolwiek się obróci, niewidzi tylko łzy i smutek spółbraci; nieszczęście ich i srogie z nimi obeyście: słyszy tylko narzekania i jęki. Oczy wszystkich zdają się po nim wymagać, żeby ich spod takiego jarzma i ciężaru uwolnił: i zdają się mu oraz wyrzucać; czemu się już nie przyłożył do ich uwolnienia? w takim stanie Moyżesz (choćby też na nic więcey nie zważając) azali nie może mieć przedsiewzięcia wielkiego? potrzebaż mu jeszcze było innych pobudek? nie miałże zapewnioney oyczyzny swym oycom, którey tym bardziey obecny ucisk pragnienie pomnażał? zaiste każda szcze-

gólna uwaga, która się mu wystawić mogła, musiała tym bardziey czułość w nim obudzać, i do czynnego przedsięwzięcia cały jego umysł zapalać. Sama niesprawiedliwość srogiey władzy i taka nędza ludu, i miłość ziomków, nie jestże dość mocna ku wzruszeniu serca Moyżesza do skutecznego a śmiałego kroku?

W Kolumbie naprzód nie tak działa serce, jak rozum. Zebrał on i przetrawił wszelkie wiadomości geograficzne: nabył wielkiego doświadczenia w żegludze. Twórczy i zgłębiający ten dowcip, już daleko mógł swoją uwagą i objęciem posunąć. Wystawiało się mu na myśli, do czego zmierzał, i co mógł dokazać. Ale czułość człowieka, jeszcze w tych umysłowych stosunkach, może bydź obojętna: zwłaszcza od wielkiego jej stopnia, moralny człowiek może bydź wolny. Lecz w krótce nie będzie, i bydź nie może. Zbliża się moment stanowiący dla niego. Kolumbus przegląda i widzi już zdaleka Amerykę: już się w nią wpatruje. Już on nie tak na lądzie przebywa, jak się przez morza przeprawuje. Ktoby mu dał skrzydła, na przebycie drogi, nikomu nieznajomey, tylko jego pojęciu? Jakże mu nie cięży pierwiastkowy ten układ? Nie może go ani sam wykonać; ani go porzucić. W tym celu z oyczyzny swojey puszcza się do Lizbony: z Lizbony do Anglii: z Anglii do Hiszpanii. Wyjawia swoje myśli monarchom: przekłada je, powtarza, pisze, dowodzi, prosi, zaklina. I równie cierpi od fałszywey polityki, która źle rachuje; jak i od niewiadomości, która się na prawdziwym pożytku znać

nie umie. Szarpie go uprzedzenie i zazdrość, któraby wolała zgubić połowę świata, aby się tylko wyższy nad nię talent nie podniósł. Są przeciwko niemu stronnicy: są też i za nim. Obie strony przy swojém obstają, spierają się i gniewają. Ośm lat we wzajemnych sprzeczkach i walce na próżno straconych. Któżby ich nie chciał Kolumbowi powrócić? tak czynnym jego działaniom i sławie?

Ale któreby też czułe serce chciało na przewłokę puścić przedsięwzięcie Moyżesza, aby rychley nie wyrwał swoich współbraci z pod przemocy i gwałtu gnębicielów? Nie może on znieść w oczach swoich krzywdy spółrodaka. Biegnie mu na ratunek: zabija Egipcyanina który skrzywdził Izraelitę. Stąd nieuchronne niebespieczeństwo dla samego mściciela uciśnionych. Tu zaraz przychodzi na myśl: co to za zdarzenie! Musi się koniecznie uciśnionych obrońca wynosić sam z kraju gnębicielów. W cóż się tedy obróci jego zamysł?

W madyańskim kraju przy studni obrońca słuszności, spieszący na pomoc krajowego kapłana córkom, które z jch trzodą insi pasterze niesłusznie odganiali od wody, dostaje małżonki i zostaje pasterzem u swego teścia. Tém samém zdarzeniem mię uczy: jak w skromney postaci i prostém odzieniu, ukrywa się czasami wielka dusza wielkiego męża, wielkię talenta i cnoty. A zwłaszcza to wielkiego umysłu przedsięwzięcie. Mogą mu wprawdzie okoliczności nie sprzyjać; mogą mu przeszkadzać, i odwlec je na czas niejaki. Stémwszystkiém; żadne, by też naywiększe przeszkody i tru-

dności, uchylić go i zniszczyć nie potrafią. Później czy prędzey, dóydzie do swego celu, który sobie zamierzył wielki i nieporuszony umysł. I to nawet ustronne zacisze, to pasterskie życie i spokoyne zabawy, przywodzą na myśl Moyżeszowi niepokoje, uciski, i dręczenia ziomków jego w Egipcie. Oddalony mieyscem od swoich braci, bardzo im jest blizki chęcią i życzeniem swojém. Z tey pałającey dla nich miłości, jak i z ognistego krzaka, słyszy ów poruszający głos do siebie: Moyżeszu! Moyżeszu! Zapewne on go nie raz sam sobie wprzód jeszcze powtarzał. Ale ten sam głos, który z gorejącego krzaka do siebie słyszy, jest to jako żywy obraz stroskaney duszy, w tey długiey walce z przeciwnościami. A one zagradzając drogę jego zamysłóm, rozdzierają serce jego. Jakoż, to pełen ufności, gorejący chęcią oswobodzenia współziomków, chce już opuścić kray Madyanitów. *Pódź, żebym cię posłał do Faraona:* to niedowierzający swym siłom i skutku niepewny, nieodważa się na krok tak śmiały, i wyznaje: *któżem ja jest? żebym poszedł do Faraona? azali on głosu mego usłucha? oto do tego i móy język niesposobny. Pośliy Panie kogo masz posłać!* .. Na wszystko nakoniec przygotowany, puszcza się do Egiptu. Trudności, zwłoki, przeszkody, przeciwieństwa, naywiększe zawady, zgoła to wszystko, co pospolite umysły zrażać może, co zwyczaynie uchyla i niszczy nayzbawiennieysze zamiary, cale go nie strzymuje. Prace i tak mordujące trudy, w pełném niebezpieczeństwa powołaniu, a bez żadnego wi-

doku wystawy i świetności, nie osłabiają tęgości umysłu w przedsięwzięciu Moyżesza.

Lecz i Kolumbus po mimo wszelkie dla siebie zawady, i te wszystkie odwlekania, spoźnienia, zamitrężenia, bynaymniey przedsięwzięcia swego nie odstępuje. Oba na koniec przezwyciężyli różnego rodzaju trudności. Ale Kolumbus ze względu pożytków i sławy, zawsze potężnych na umysł człowieka, skłonił dla siebie króla hiszpańskiego. Moyżesz jak ów lew, co musi naprzód zdobycz swą porzucić, z większą znowu tęgością na nię napada. Z głębi pustyni Madyanu wracający do Egiptu: w 8otym już roku swoiego wieku stawa przed Faraonem. O w jakim-że celu! to jest jedyne w dziejach całego świata zdarzenie.

Jeźli się nieodzywał (tak jak nam mówi pismo) do Faraona: ieżeli to wszystko nie ma bydź inaczey uważane, tylko za ozdobne ubarwienie rzeczy dziejopisa; niechayże kto wyłoży, jak to bydź mogło, że przeszło milion ludzi razem z Egiptu zniknęło? że temu ich znikinieniu, władza krajowa inaczey niezapobiegła, aż dopiero ruszoną we 3. dni za uchodzącymi pogonią? A jeżeli stanął jak jest w istocie przed Faraoném Moyżesz, i tak mu rzekł: *to mówi Bóg Izraelski: wypuść móy lud, żeby mi ofiarował na puszczy*, i daley chciał pustynie przebywać żeby więcey nazad do Egiptu z ludem nie wracał..? To nie jest ani wedle pospolitey i zwyczayney rostropności ludzkiey, żeby się człowiek baczny tak wynurzał przed tym, coby tey otwartości użył na pomieszanie jego zamysłu i szkodę. Musi

tu zaiste bydź palec bozki, tojest, że sam Bóg wszechmocnem ramieniem swojém, wybrany swóy lud przez Moyżesza ratował. — Nie wydał się jeszcze Moyżesz z połową swego zamysłu przed Faraonem, lubo to, co mu oświadczył zupełną było prawdą. Ale co zamilczał, to bardzo przezornie i zręcznie. Dobrze bowiem znał serce ludzkie i moc zabobonu nad umysłami. Jakoż, skoro się tylko o uszy Faraona obiło imie Boga Izraelskiego, i oddanie mu czci na puszczy: nie tak Farao daje wzgląd na to, o co jest proszony, jak raczey na to, w czyje imie o to proszony, *co to za Bóg Izraelski, żebym ja go słuchał?* Ja nie znam Boga izraelskiego, i nie wypuszczę Izraela. Prócz tego nieszkodzi tu bynaymniey, że nie wszystko zaraz Moyżesz wyjawił. Gdyby albowiem Farao dowiedział się był o całym zamiarze podróży; mógłby się bardziey jeszcze rozgniewać, bardziey się uprzeć i gwałtowniey postąpić.

Po każdey z dziesięciu kar, stawa Moyżesz przed Faraonem i powtarza słowa piorunowe rozkazu bardziey niż prożby — Wypuść ten lud. Co to za stałość nieporuszona! co za moc nadludzka! jaka przewaga męzkiego umysłu męża bożego, nad umysłem dumnym, uprzedzonym, upornym tego mocarza, który chce koniecznie na swojem postawić. Jeżeli puszczone na Egipt klęski, nie były dopuszczeniem cudownem, jeżeli ich tak wyraźnie Moyżesz nieprzepowiedział, jeżeli nie przeraził Faraona i nie pokazał mu się tak strasznym, że mu w niczém ten zawzięty król

szkodzić nie mógł, jeżeli w końcu tak rozlicznie i strasznie ukarany, nie musiał uczynić wedle słów Moyżesza; to potrzeba przyznać, że to jest nayniepodobnieyszy do wiary postępek Faraona i Moyżesza, i żeby ten, mógł był otrzymać czego żądał.

Trzeba się dziwić Kolumbowi, że pozbawiony wszelkiey żywnosci od krajowców, do których przybył, zaćmienie im xiężyca przepowiada, tłómacząc je na pomstę z nieba za ich nieuczynność, że tym sposobem otrzymuje od nich czego żądał. To zręczność i obrót przezornego męża. Ale to nie pierwszy na świecie przykład. Zdarzenie zaś przed wyyściem Izraela z Egiptu, przykładu nie ma.

O dniu naypamiętnieyszy! a Kolumbowi naypożądańszy! którego się on od hiszpańskich brzegów ku Ameryce puścił. O wielce osobliwa nocy w którey Moyżesz z całym Izraelem Egipt opuszczał! Jeden ze swoim ludem morskim do Sakramentów SS. przystępuje; drugi nakazanego Paschy obrzędu z ludem swoim dopełnia. I w takiey nagłości przyboru do nadzwyczayney podróży, nie zapomina o niczém — ani o zaręczeniu ziomków, że mieli kiedyś przy swym wychodzie z Egiptu, zabrać z sobą ostatki Józefa. Idącemu już do portu i wsiadającemu na okręt Kolumbowi całe miasto wzruszone towarzyszy. Wznoszą się pod niebiosa mnogie głosy i ręce: modlą się wszyscy: wszyscy nieznajomych wód żeglarzowi błogosławią. Bojaźń o jego utratę, i nadzieja powitania go znowu, i na przemiany, to żal, to podziwienie, smutek i ra-

dość, i różnego względu przewidywanie, łączy się z tym samym wiatrem który już żagle płynącego powiewając unosi.

Drugi nie tak w swojego wyyścia porę szczęśliwy: (tak się bowiem zawziął twardy Farao) z pośród jęków i narzekania Egipcyanów, z pośrodka trupów pierworodnych synów egipskich ze śmierci i z widoku umierających wychodzi — Samo przygotowanie do podróży Kolumba, cale nieodpowiadające tak wielkiemu jego zamiarowi, komuż nie do uczucia? Nie jeden z nim we trwodze i nadziei puszcza się myślą na morze. Sprzyjało wtedy pogodne niebo, spokoyne powietrze. Nie długa chwila, i na błękicie przestrzeni zniknęły widzom okręty. Wkrótce na jednym z nich maszt się łamie. Obeymuje na to strach wszystkich, jak na złą wróżbę. Lecz się i temu przypadkowi szczęśliwie zaradza. Wszystko idzie daley pomyślnie, jak gdyby żadney przygody nie było.

Ale już od dawna płyną: droga nie ustaje, coraz jey więcey przybywa i końca nie ma. Nigdzie ani zdaleka lądu nie postrzegają a sam każdego domysł o przebytey już niezmiernie wielkiey odległości, zbyt doymujących trosków nabawia. Nigdy się tak daleko od lądu i nayśmielsi żeglarze nie puszczali. Wzmaga się smutek i narzekanie: i co moment prawie powiększa się trwoga i strach przelęknionych. Cieszy wszystkich Kolumbus: upomina, czyni otuchę na zaspokojenie żeglujących. Wedle niego, jeszcze nie tyle, ile im się zdaje drogi przebyli. Ale niespodziany kierunek igły morskiey od północy zwróconey,

prawdę skazuje. Ten już nikomu wątpić nie daje o niezmiernie wielkiey odległości żeglugi. Każdy na ten zwrót igły z przestrachem poglądał. Znający tego skutku przyczynę Kolumbus, ukrywa prawdziwą: daje pozorną: jego tajemnica jest przy nim. Lecz na koniec prawdziwey przyczyny utaić nie może.

Tu przerażający głos rospaczy powstaje: zginęliśmy bez ratunku: wszystko przepadło, uwiódł nas i zgubił, wracaymy! wracaymy!.... Mogliż się wracać tak daleko zapłynąwszy? Ale nayniepodobnieysze zaradzenia zdają się podobnemi w obłąkanych z przestrachu. Prosi Kolumbus o 3 dni czasu: a pokażę wam i ląd niezawodnie, powiedział. Już mu go też niektóre znaki nie zbyt odległym skazywały. Inne powietrze, inne ptastwo, inne drzew liście i gałęzie na morzu. Czego człek żąda już to i widzi. Zdało się niejednemu, że jak przezemgłę w dalekiey odlęgłości, coś na kształt lądu postrzegał. Nieraz atoli takowe postrzeżenia zawiodły. Na wszystkie strony wszyscy błędne swe oczy zwracają. A chociaż i podobieństwo lądu zdało się patrzącym zdaleka; wątpią jednakże i niedowierzają zrażeni. Lecz coraz większe onego podobieństwo w oczy ich wpada. Aż na koniec o to już i ląd: tak jest, ląd! ląd! z różnych stron zawołali. I przekonali się w ostatku wszyscy, że dobijają do lądu. Zabrzmiał natychmiast jednostayny odgłos dziękczynienia Bogu przez Te Deum.... Łzy radości, czułość oświadczeń, nieustające powinszowania. Stokroć powtarzali swe dzięki bohatyrowi żeglugi. W historyi narodów nic

podobnego nie ma temu obrazowi. Unoszący się nad przepaściami oceanu, i niejako zawieszeni między dawnym i nowym światem osobliwi żeglarze, nieznane ludziom ich granice przebyli. W pośrodku radujących się jak zbawca wszystkich, na pozór spokoyny i spólną ze wszystkimi radość dzielący Kolumbus, którego geniusz równa się teyże samey przestrzeni, na którey się znayduje, myśląc o wszystkich, i więcey nad wszystkich czując, nikomu jeszcze swych myśli, i co go w ten moment obchodzi, nie zwierza.

(*Dokończenie w Tomie następnym.*)

O WIEKACH ZŁOTYM, SREBRNYM, MIEDZIANYM I ŻELAZNYM, PRZEZ DAWNYCH POETÓW OPIEWANYCH, DOMNIEMANIE, A NAPRZÓD BADANIA O ODKRYCIU I WYNALAZKU METALLÓW.

(*Ciąg 2gi.— Ob. wyżey str. 463.*)

ALE czyliż dawni ludzie nie umieli inaczey sobie postępować w hartowaniu miedzi, nie było-li znane im maczanie, ten tak prosty sposób i tak łatwy? CAYLUS wprawdzie, po wielu doświadczeniach z niemałą pilnością i dokładnością przez się poczynionych, utrzymywał, że tak jest; i na mocy tego, mnodzy uczeni twierdzili, że ani wątpić już o tém nie można było. Atoli uczony MONGEZ po uczynieniu

wielkiey liczby doświadczeń równie pilnych i dokładnych, dowodzi przeciwnie, że „mniemane zamaczanie miedzi starożytney, zawsze mu się zdawało być pozbawioném zasady, przeto że miedź nienabiera zgoła twardości przez używane sposoby w maczaniu żelaza i stali, i że dawni pisarze żadney nie czynią wzmianki o maczaniu miedzi (a).“

Ten wszakże uczony wyznaje (b), że „ostatnia uwaga byłaby tylko *dowodem od niemasza* (argumentum negativum).“ Ponieważ zaś są doświadczenia za, i przeciw maczaniu, które tém samém nie są takiemi na którychbyśmy mogli przestać; gdyby zatém podobna było, za pomocą dawnego jakiego autora *dowód* ów uczynić *upewniającym* nas o tém maczaniu, naówczas wszelkie trudności byłyby uprzątnione, w tedyby niepozostawało żadney w tey mierze wątpliwości. Alić właśnie doczytujemy się że Eustathius i Proklus czynią wzmiankę o maczaniu miedzi u starożytnych; i bardzo trudną zdaje się nam rzeczą żeby kto mógł nieprzyzwolić na jawne i wyraźne świadectwo tych dwu uczonych wykładaczów. Proklus zwłaszcza w naywiększe wchodzi szczegóły względem tego działania sztuki górniczey (c).

(a) Ibid.
(b) Ibid.
(c) Oto są słowa Eustathiusa.....*τοῦ χαλκοῦ, ὁπηνίκα εἰς σιδήρου χρεῖαν ἐβάπτετο*, które w łacińskim przekładzie tłumaczą się: aeris, quando ferri loco *temperabatur*. Lecz ten przekład nie jest dokładny, ostatni bowiem

Lecz i VIRGILIUS mówi także o maczaniu miedzi gdy się tak wyraża: „

..... alii stridentia tingunt
Aera lacu...Georgic IV. 173 i 174 (d).

Nie potrzeba nam więcey nad te poważne świadectwa, do przystania na opiniją przeciwną ro-

---

wyraz w łacinie jest dwuwykładny, i może być wzięty w rozumieniu kojarzenia się lub mieszaniny, co właśnie trafia w myśl P. Mongez: ale słowo greckie żadney nie zawiera obojętności, *ἐβάπτετο* od *βάπτω* znaczy *maczać, zanurzać, pogrążać w wodzie* ob. EUSTATH. na wiersz 236 pierwszey xięgi Iliady.

PROKLUS jeszcze dobitniey się wyraża: *καὶ τῷ χαλκῷ πρὸς τούτῳ ἐχρῶντο, ὡς τῷ σιδήρῳ πρὸς γεωργίαν, διά τινος βαφῆς τὸν χαλκὸν στεῤῥοποιοῦντες, ὄντα φύσει μαλακόν.* Z tego więc uczonego wykładacza okazuje się, że ponieważ miedź jest bardzo *miękka*, *χαλκὸν μαλακόν*, nadawano jey *tęgość*, *twardość*, *στεῤῥοποιοῦντες*, zanurzając ją w wodzie *βαφῆς*. Niepodobna jest dokładniey się tłumaczyć: nie można lepiey wyszczególnić ani przyczyny, dla którey, ani sposobu, jakiego używano w tém działaniu metallurgiczném.

(Daley powiada P. *Géraud Graulhié*, że pomimo powagi tego świadectwa starożytnych pisarzy, P. *Mongez* stoi przy swoiém zdaniu.)

DIODORUS SICULUS L. 7. i CLEMENS *Alexandrinus Stromat.* L. 1. przypisuią wynalazek maczania miedzi Daktylom ideyskim. MILLIN *Minéral. Homérique* p. 75. P. DELAVNAY mniema także, że dawni ludzie umieli miedź maczać. Ob. *Minér. des anc.* t. 2. p. 136.

(d) Drudzy skwierczące spiże studzą jeziornymi Wodami...(Przekład Otfinowskiego).

zumieniu uczonego autora dwóch o bronzie dawnych ludzi pamiętników, z którycheśmy nie małą korzyść odnieśli, i z których dostatnią otrzymaliśmy zapomogę.

Jakożkolwiek rzecz się ma z tém miedzi maczaniem, pewna jest, że spiża stała się materyą bardzo pożyteczną i kosztowną, która ludziom dostarczyła kompozycyi twardey, i niemal do wszystkiego tego zgodney, do czego potém używano żelaza; a wszakże używanie spiży rozciągnęło się daleko za zakres pasterzów; przedłużyły się jeszcze niemało w zakresie stanu rolniczego; dopóki tylko żelazo było rzeczą rzadką do znalezienia a trudną do robienia.

W taki to obróciło się nałog u wszystkich dawnego wieku ludow używanie śpiży! dostrzegano onego nadewszystko u Greków i Rzymian, przeto że o tych dwóch narodach szczególniey się objaśniano, ale można je zarówno baczyć i u innych narodów. Tak to bardzo i oycowie nasi nawykli byli do miedzi, którzy tém więcey oney zażywali, im w dzikszym żyli wieku, lub bardziey się przybliżali do stanu pasterskiego! Takim jest podziśdzień jeszcze ten metall, w wielu prowincyach, w których zażywanie onego zawszę jest w stosunku do oświaty tych krain niewiele pomkniętey! My nawet sami, czyliż także nieużywamy, co bez wątpienia skutkiem jest pozostałey jeszcze dziczyzny, wielu sprzętów miedzianych?

Kto weyrzy w bohatyrskie Greków czasy w one pomięszane wieki, zachwytujące i pa-

sterskiego i rolniczego stanu, ten w ludach lepiey znanych tey sławney epoki obaczy jakiś gatunek dopełnienia historyi pasterzów: dostrzeże iż narzędzia, broń i wszystkie niemal naczynia tych narodów, dość dobrze, przez poetów i dziejopisów, opisanych, były z bronzu. Żelazo zaledwie na on czas znane, tak jeszcze było rzadkie i kosztowne, że ani mianowano onego, bez dołożenia *nayblyskotnieyszych nadatków* czyli epitetów (e), że zawsze kładzione było w rzędzie naybogatszych przedmiotów i nayszacownieyszych (f). Wtedy to za naywiększą nagrodę ofiarują zwycięzcy sztukę żelaza niezgrabną (g), czyli bezkształtną, jak zowią nasi mineralogowie: wtedy można będzie sądzić z Herodotem (h), że z darów świątyni Apollina poświęconych naygodnieyszym podziwienia była czasza z *żelaza lutowanego*, którą przysłał do Delfów Alyattus, król Lydii.

A przeciwnie bardzo pospolitą materyą, i naypowszechniey używaną była miedź: bo i sam Homer tylekrotnie mówi: *miedziany oręż*, *miedziana maczuga*, *miedziana dzida*, *miedziany miecz*, *miedziana włócznia*, *miedziana szabla*, *miedź bojowa*, *miedź stalona* i t. d.

(e) *Iliad.* L. 9. v. 366. L. 10. v. 378. etc. *Odyss* l. 1. v. 184 etc.

(f) „Tam, w pokoju, drogie sprzęty leżały miedź i złoto i *mnogi trud zadające żelazo*“ *Odyss.* L. 21. v. 10.

(g) *Iliad.* L. 23. v. 826 seqq.

(h) Herod. L. 1. c. 25.

Mówi on też jeszcze o *kluczu*, *pałacu*, *więzieniu* i *murach z miedzi lanych* (i). Hesiod także używa często tegoż słowa i licznych od onego pochodzących na oznaczenie mieczów i innych narzędzi (k). Na koniec miedź w tak wielkiém na on czas była uważaniu, że kuźnie od niey wywodziły swoje nazwisko, i mianowane były *warstatem miedzią robiących* *χαλκεῖον* (l).

(i) *Odyss.* L. 21, v. 6. et 7. *Ibid.* L. 7. v. 86 et L. 10. v. 3. et 4. *Iliad.* L. 1. v. 426. L. 5. v. 387.

(k) *Ἄορ χάλκεον Scut. Herc.* v. 221. seqq. *Theolgon.* v. 161. 316. 722. 733. 750. 764 etc. z których mieysc znać że wtedy miedź zastępowała żelazo.

(l) *χαλκήϊον ἐς δόμον* mówi Homer *Odyss.* l. 18. v. 327. Hesiod powiada także: *Πὰρ δ' ἴθι χάλκειον θῶκον. Op. et Dies.* v. 493. Zaznaczmy tu tłumaczów i słownikopisarzów, który wykładają wyraz *χαλκὸς* i jego pochodne przez *ferrum* żelazo. Błąd to jest zaprawdę, nawet wtedy kiedyby się co tłómaczyło dla zastosowania mieysc onych do naszych zwyczajów; w jakim razie potrzeba byłoby położyć przestrogę;.... bo nie potrzeba dawnych poetów przeistaczać, ani wkładać do ich pism takich rzeczy, którychby oni zapewne mówić niechcieli. Lecz staraymy się okazać, że tego rodzaju niepostrzeżenia się pochodzą stąd, że ci zimni i niewierni tłumacze nie przenieśli siebie samych myślą do onych odległego wieku czasów, o których mówią poetowie, czasów w których naywięcey rzeczy było z bronzu. Gdy ludzie wynaleźli żelazo, nie mieli zapewne słowa na oznaczenie tego nowo zjawionego kruszcu. Musieli więc mu nadać, i zdaje się że w sa-

Ale nietrzeba mniemać, aby sami poetowie mówili o pospolitém śpiży używaniu, w nieokrzesanych onych wiekach; jest też o niem wzmianka i w dziejopisach.

---

mey rzeczy nadali, oprócz imienia ludu którego wynalazcą być rozumieli, nazwisko jednego z metallów już znanych: co się zdarzyło na nowo, w tedy gdy za naszych czasów wynaleziono *platynę*; bo, jakeśmy już o tém mówili, historya teraźnieysza, niemal zawsze tłumaczy i wykłada historyą starożytną. Tak zdaje się że *Chalybes*, ludy którym wynalazek żelaza przypisują, imieniem śpiży nazywali i miedź i stal, jako widzieć można w tych wierszach Tzetzesa

χάλυβες.....etc.

. . . .

καὶ τὸν χαλκὸν δὲ χάλυβον χαλκόν τε λέγουσι μοι,
οἷα καὶ τοῦτον εὕρεμα τελοῦντα τῶν χαλύβων

TZETZES *Chiliad.* v. 338 seqq.

Podobnież Latynowie mogli naprzód i miedzi i żelaza dać imie *aes*, *cuprum*, albo *raudus*, jak potém dali oni imie *wołów lukańskich* słoniom których naypierwey mieli sposobność widzieć. Wszystko to, zdaje mi się, dowodzi, że miedź znana była przed żelazem, ponieważ pożycza mu swego imienia, ale nie czyni mocnymi tłómaczów do brania jednego za drugie; bo skoro tylko ludzie mieli słowo szczególne na oznaczanie tego ostatniego kruszcu, toć zapewne zażywali onego, ilekroć o nim mówić chcieli; i od tey pory, kiedykolwiek chcieli mianować żelazo, nie mianowali zapewne miedzi. Dla tego AESCHYLUS nazywa też same ludy Chalybes *σιδηροτέκτονες* i *χαλκοτέκτονες*, in *Prometh vinct. v. 688.*

Pausanias mówi że w czasiech bohatyrskich wszystkie oręże były z miedzi. Dzida achillesowa którą chowano w *Phaselis*, w świątyni Minerwy, jest tego dowodem, tak jak miecz Memnona, który widziano w kościele

---

Co oszukało tłumaczów, objaśniaczów, i Eustathiusa równie jak innych, który zaznacza (ob. wiersz 236 xięgi I. Iliady) że przez χαλκὸς Homer nawet rozumie żelazo; mniemanie fałszywe zupełnie i podobne do onego które dał *o kuciu* koni za czasów woyny troiańskiey. ob. Bitaubé *Remar. sur le livre* 11 *de l' Iliad.*; co zaś, mówię, w błąd ich wprowadziło, jest to, że gdy broń i sprzęty które w starodawnym owym wieku, o którym mówią poeci, były ze spiży, z żelaża potém zostały robione, a ponieważ za swego czasu niewidzieli mieczów miedzianych, rozumieli że ani było ich dawniey, i że potrzeba było tłómaczyć przez miecze żelazne. Lecz gdy teraz w tak wielkiey ilości znaydują się miecze bronzowe, widać jak dawni poeci czynili słusznie, a jak niesłusznie czynili tłómacze. Tego tylko niestawało, żeby ci tłómacze również mówili, że ilekroć Moyżesz i jego następcy używali wyrazu נחושת, miedź znaczącego, rozumieli mówić o samém żelazie, które przecie nazywa się ברזל, jakoż w samey rzeczy niektórzy rabini niezaniedbali tego utrzymywać.

Lecz powiadał mi jeden ze znakomitszych naszych pisarzy, któregom się radził względem pewnego mieysca w Hesiodzie, idzie tu rzecz o kowadło; owoż niepodobna do prawdy rzecz jest, żeby kowadło było z miedzi. Czyliż sądzisz, rzekłem mu, jakoby kowadła Czudów i Peruwijan były z żelaza? Te na-

Aeskulapa w Nikomedyi, wszystek był z miedzi; bo dzidy Achillesowey oszczepisko tylko i rękojeść z miedzi były (m).

Plutarch, w życiu Thezeusza, opowiada, że broń tego bohatyra, na wyspie Skyros znaleziona a przez Kimona przyniesiona do Aten, była z bronzu. W innêm też mieyscu powiada, *miedź dzidy* ...

Phanias przywodzony u Athenaeusa (n); w historyi swey Tyrannów sycyliyskich powiada, że na miedzianym jednym sztylecie który on widział w jakimś kościele, znalazł

---

wet kowadła na których starożytni miecze swe i dzidy kowali, czyliż mogły być z żelaza? Bo gdyby były z żelaza, nieomieszkanoby ich bez wątpienia obrócić na oręże. Na koniec, czyliż mogły być kowadła żelazne w tym czasie, w którym ten kruszec bez pochyby był nieznany, gdy wszystka broń i wszystkie narzędzia były z bronzu? mieymy na baczeniu, że nie jest tu mowa o tym czasie w którym żyli Hesiod i Homer, lecz o daleko wyższey od tych poetów epoce.

Jakożkolwiek bądź, pewna jest iż w językach starodawnych i kilku teraznieyszych, niemasz słowa, któreby rozróżniało miedź od spiży czyli bronzu, ale we wszystkich jest na miedź i żelazo: a przetoż niepotrzeba mięszać tych dwu kruszców, więc niepotrzeba tłómaczyć jednego za drugi.

„Nie wiem jak mogły być pomieszane te dwa „kruszce tak jaśnie u Homera rozróżnione,“ powiada Pan Millin w Mineralogii swey homeryczney str. 71 i t. d.

(m) *Descript. Graeciae* L. 3.

(n) L. 6.

był napis, w którym się zawierało jako ta broń na woynie trojańskiey służyła Helikaonowi, synowi Antenora.

Heliodor daje Theagenesowi pocisk jesionowy miedzianém zbroyny oszczepiskiem (o).

Podług uczonego tłumacza Herodota, w delfickim kościele, przed Gygesem królem Lydii samą tylko miedź widziano. Theopompus, u Athenaeusa (p), mówi także że niegdyś ten kościoł samemi tylko podarkami z miedzi był ozdobiony. Tenże sam kościoł za trzecią razą z tego był zbudowany metallu, i to, powiada Pausanias (q), niepowinno zdawać się niepodobném do wiary, ponieważ w Sparcie kościoł Minerwy *Chalkioekos* dla tego tak był nazwany, że wszystek był z miedzi (r).

Niejacyś *Kuretes*, którzy przed wynalazkiem żelaża przybyli do *Euboei*, pracowali około miedzi w jedném mieście, które od tego nazwane było *chalkis*, ponieważ ten wyraz znaczy w języku greckim spiże (s).

Stąd to Solinus (t) idąc za Kallidemem, pisze, że wynalazek miedzi uczyniony był w *Chalkis*.

(o) *Aethiop*. L. 2.
(p) L. 6.
(q) L. 10.
(r) W tych jeszcze ostatnich czasach, Gustaw III. król szwedzki założył był fundamenta pałacu *Wazów*, którego wszystkie słupy z miedzi być miały.
(s) Strabo L. 10.
(t) Solin. c. 11.

Na koniec, jest to pozostałością dawnych zwyczajów pasterskich, że Karduchowie, jako świadczy Xenophon (u), a Japończycy podług Kempfera (w), wszystkie swe sprzęty robili z miedzi.

Ponieważ zaś zwyczaje staroświeckie uświęcone religiją zawsze się przestrzegają z taką pieczą która je uwiecznia, dla tego ludzie dawni we wszystkich obrzędach religiynych nieprzestawali używać miedzi. Kapłani, i nożów i siekier i czar i kubków z samego tylko bronzu używali (x).

Servius mówi: „ że dawni ludzie daleko „ więcey od teraźnieyszych używali miedzi, „ bo metall ten zgodnieyszy był i przyzwo- „ itszy do tego wszystkiego co się ściąga do „ nabożeństwa. Dla tegoćto naywyższy ka- „ płan Jowiszowy strzygł się nożycami mie- „ dzianemi, a ten obyczay z wieku miedzia- „ nego pochodził (y)“.

Podług Makrobiusa (z), dawni Etruskowie chcąc jakie miasto zakładać, zakreślali na nie okrąg nasadem pługa miedzianego; a u Sabinów kapłani strzygli sobie włosy nożycami spiżowemi.

Kapłani Egipscy pijali z kubków miedzianych: Psammetichus, jak dokłada Herodot (a),

---

(u) De Exped. Cyri. l. 4. c. 3.
(w) *Hist. du. Jap.* t. 1. p. 74.
(x) *Encycl. méthod. art.* bronze.
(y) Serv. *ad Aeneid.* L. 1. v. 452.
(z) *Saturn.* l. 5. c. 19.
(a) *Ap.* Athen. l. 6.

ostatnim był z królów, który czynił ofiary mokre *libacyami* zwane, czarą miedzianą.

Czarnoxiężnice do zbierania ziół, których używały do sztuk czarodzieyskich, nieobchodziły się bez sierpów miedzianych (b) i te zioła warzyły w naczyniach tegoż metallu (c); biły po naczyniach spiżowych dla odegnania dusz zmarłych (d), nocnic czyli straszydeł nocnych i duchów nieczystych (e). „Metallowi temu, „ powiada Pan Binet (f), przypisywano cza„ rodzieyską własność; samym dźwiękiem „ miedzi rozumiano przynosić ulgę zaćmio„ nemu xiężycowi“.

Wszystkie te zwyczaje, które zabobonni ludzie mieli za święte, sięgają zakresu wieku pasterskiego, wieku w którym wszystkie naczynia, broń, sprzęty, były albo z miedzi albo ze spiży, bo żelazo niebyło jeszcze wynalezione. Nawyknienie i obyczay, ze świętością niejakąś połączone, to sprawiły, że przez długi czas jeszcze po tym zakresie zawsze tegoż samego metallu do służby boskiey zażywano. I rolnicze więc narody nieprzestały używać miedzi w sporządzaniu broni którą ofiarowywano bogom (g).

(b) Sophocl. *Ap.* Macrob. Ibid. Virgil. *Aeneid.* l. 4. v. 513. Ovid. *Met.* l. 7. v. 248.

(c) *χαλκεοισι καδοις* Sophocl. *in* Macrob. *Ibid.* Ovid. *Met.* 7. v. 283.

(d) Ovid. *Fast.* Lemur., v. 19.

(e) *Schol.* Theocr. *Idyll.* 2. v. 36.

(f) Przypisek do wiersza 513. xięgi 4. Eneidy.

(g) *Hist. de l' acad. des inscript. et belles-lettres.* t. 23. p. 38.

Omnino autem ad rem divinam pleraque aenea

Te wszystkie poważnę świadectwa powinny utwierdzić nas w tém rozumieniu, że miedź jest metallem wynalezionym od pasterzów, i takim który im jest własny: powinny oraz przekonać, że w tym zakresie żelazo znane niebyło, gdyż na początku trzeciego zakresu, tak jeszcze było rzadkie i tak drogie, że do wszelakich naczyń, broni i sprzętów, niezaprzestano używać miedzi; podobnie jak widzieliśmy pierwszych skotarzów używających naybardziey złota i srebra, które to metalle szczególne są człowiekowi podług przyrodzenia żyjącemu, czyli ludziom dzikim.

Niebędę się rozwodził nad poezyami Orfeja naydawnieyszego ze znanych bardów czyli śpiewaków trackich, bo on ich pisać niemógł, przeto że za jego wieku (jak to okazać na innem mieyscu tuszę) nieużywano w kraju jego pisma (h). Cokolwiek więc o nim mówiono, to na samém ustném podaniu jest oparte. Wszelakoż nie pominę tu tego, że poezye rzeczonego Skalda mogły być zebrane tak jak za naszych czasów zebrano śpiewy Ossyana, a dawniey Homera.

Wszystko więc nakłania nas do wierzenia iż żelazo, ten metall o którym tyle złego i dobrego mówiono, nie mogło być znalezione; a tém bardziey wydobywane, chyba

---

adhiberi solita multa indicio sunt; et in his maxime sacris, quibus delinire aliquos, aut devovere, aut denique exigere morbos volebant. Macrob. *Saturn.*, l. 5. c. 19.

(h) Aelianus L. 8. c. 6.

od takich ludzi, którzy już doszli byli do pewnego szczebla towarzyskiey obyczayności, i którzy już nabyli pewną ilość znajomości. Dla poparcia takowego mniemania moglibyśmy tysiączne przywieść świadectwa; lecz przestaniemy na tém twierdzeniu iż niemasz nic coby wykazywało żelazo; że ono niemal zawsze pod takiemi ukryte jest zasłonami, które w oczach gminu żadnego metallu nieokazują (i); że, co zatém idzie, bardzo jest trudne do znalezienia i do rozpoznania; jeszcze bowiem, podług nayuczeńszego mineraloga wieku ninieyszego (k), wątpliwa rzecz jest, czyli ma swóy byt żelazo samorodne. Do tego, trudność oddzielania go od istot obcych z któremi zwykle bywa mieszane, nawet wtedy kiedy się wynaydzie; trudność przyprowadzenia go do tego żeby się stopił, bo wiadomo, że to jest metall nayuporczywszy; toż znowu, po stopieniu, trudność uczynienia go zgodnym do tego aby przyprowadzony był do zwyczaynego sobie stopnia metalliczności i t. d.; te wszystkie trudności i siła innych których tu nie wymieniamy, powinny nas przekonać, iż żelazo niemogło być odkryte i wydobywane chyba tylko od ludów rolniczych i ukształconych.

„Człowiek niepotrzebował chyba tylko „przeczyścić złoto; co do żelaza, potrzeba „było aby je stworzył," powiada P. Haüy

---

(i) Goguet *Origine des lois, arts et sciences.*
(k) Haüy *Trait. de Minéral.* t. 4. p. 6.

równie prawdziwie jak mądrze (l). Do tak powikłaney około żelaza roboty nie inaczey trafiono, chyba przechodząc od metallów nayłatwieyszych, jakiemi są złoto i srebro, do nieużytszych, jako miedź i spiża, które na koniec przyprowadziły ludzi do tego potrzebnego stopnia przemysłu iż doszli do znajomości i do wydobywania żelaza naywięcey z pomiędzy cztérech metallów, zadającego pracy i trudności.

Przez takowy wykład, łatwo byłoby dać widzieć wymównemu obywatelowi Genewy, i wielu innym pisarzóm, którzy tak jak on myślili, że nie tak niepodobną jest rzeczą, jak oni utrzymywali, tworzyć domysły, jakim też sposobem ludzie przyszli do poznania i używania żelaza. Nie co innego jak miedź stała się powodem do odkrycia tego metallu; nie co innego jak wydobywanie istot miedzistych, które, zgodnie z postępami oświaty, doprowadziło ludzi do wynalazku i roboty około istot żelazistych. Jak we wszelkich innych umiejętnościach tak i w górniczey, jedna znajomość poprowadziła do drugiey. Jest to skutek koniecznie wynikający, niepochybnie w społeczném doskonaleniu się zdarzający.

Ten jest jedyny rozsądny sposób poymowania i wykładania jakim sposobem ludzie doszli do znalezienia i używania tak skrytego i nieużytego metallu. W takim razie nie bę-

(l) *Trait. de Miner.* t. 3. p. 2.

dziemy obowiązani przypuszczać, podobnie jak jeden z naszych pisarzy, obszerney człek nauki (m), wielkiego zbiegu trefunków i przyjaznych okoliczności, lub jak J. J. Russo (Rousseau) i poeta Lucretius odnosić to do nadzwyczayney okoliczności jakiego wulkanu. Oprócz tego, mniemanie nasze nie od nas tylko samych pochodzi, tak bowiem rozumieli wszyscy niemal pisarze starożytni, i wielu z teraźnieyszych, którzy się na to zgadzają iż naypoźnieyszym metallem, około którego umiano pracować, jest żelazo (n).

Sed prius aeris erat, quam ferri cognitus usus (o).

Mamy niektóre historyczne dowody wynalazku żelaza u Greków rolnictwem się bawiących; naypewnieyszey zaś wiary a jedyny, który tu wymienimy, jest dowód marmurów arundelskich. A ten jest artykuł sławney tey kroniki. „Odtąd jak królował Minos, te-

(m) Nadto łatwowierny Goguet, który przyzwolił na wszystkie zdania o wynalazku kruszców, niebadając się o nie, ani ich roztrząsając, ani się o to frasując czyli to co powiada, jest podobną rzeczą lub nie. Mimo wszakże przystania na to w ogólności, bardzo się plącze bo się jął drogi niedobrey.

(n) Tak znaczna jest liczba i dawnych i nówszych autorów którzy byli tego rozumienia, że uwolnię siebie od przywodzenia onych.

(o) Lucret. *de rer. nat.* L. 5. v. 1287. *obacz także* Isidor., *Orig.* l. 8. c. 11. Apoll. *Scholiast. in lib.* 1. *Argonaut.* Bochart

„ go imienia pierwszy, odtąd jak on założył „ miasto Cydonia, jak Cemnus i Damneus, „ Daktylowie góry Ida wynaleźli żelazo, za „ panowania w Atenach Pandiona, upłynęło „ lat 1168....

Cokolwiek mówią nam pisarze poźnieysi o sztuce wyrabiania tego metallu, to wszystko przeplatane jest baśniami, wpośród których wszelakoż można dostrzedz, że rozmaite ludy, którym oni tego kruszcu wynalazek przypisują, wszystkie były, w tey epoce, w stanie rolniczym (p).

Podobnież, według powieści wielu teraźnieyszych krajozwiedzców, czarni czyli Negrowie, wewnątrz Afryki mieszkający, *bawiący się rolnictwem*, topią i kują żelazo w dość wielkiey ilości, nietylko dla opatrzenia siebie we wszelką broń i narzędzia których potrzebują, ale też dla uczynienia sobie z niego handlu i przedmiotu zysku, (*Ob. Podróż do Afryki* Mungo-Park t. 2). Atoli ci Afrykanie w niemowlęstwie jeszcze będący życia rolniczego, nie bardzo są biegli w wyrabianiu tego kruszcu; gdyż wychodzące od nich żelazo jest twarde i łomiste, i wiele jeszcze około siebie potrzebuie roboty iżby do użycia było zgodne (*tamże str.* 43). Owoż tedy żelazo o-

Chanaan l. 1. c. 19. p. 448. Tzetzes *in Hesiod Op. et dies* v. 149.

(p) Aeschyl. *in Prometh. vinct.* v. 713.; Virgil. *Georg.* I. 58.; Ammian. Marcell. XXII, 8.; Strabo l. 13. Plin. VII. 56. Clem. Alexandr. *Strom.* l. 1. 307.

kazuje się być nierozdzielnym towarzyszem narodów rolniczych, gdyż te co w pasterskim stanie pozostały, niezdają się znać tego kruszcu, chyba tylko przez związki z ludami rolniczemi i ukształconemi. Takiemi są Kafrowie skotopasy; bo oni kują tylko wyrobione już żelazo. (Le Vaillant t. 1. p. 290). Takiemi są także Maurowie *pasterze* puszczowi; oni, jak mówi krajozwiedzca angielski (Mungo-Park t. 1. p. 40) tak są niesprawni, że sprowadzają żelazo od Negrów rolników, a szable swe i broń ognistą kupują od Europeyczyków. Lecz ta niesprawność wspólna im jest ze wszystkiemi ludy pasterskiemi które nigdzie same przez się nieznają żelaza, tego metallu którego wydobywanie z niemałym przychodzi trudem, a które zanadto jest zawikłane dla Skotopasów.

Dlategoż widzimy, że metalle naytopnistsze, nayklepalnieysze i nayciągleysze, które nayczęściey znachodzone bywają w stanie samorodnym, na koniec kruszce nayłatwieysze do wyrabiania, są też metallami naypierwey wynalezionemi; a przeciwnie te metalle które są mniey takowemi opatrzone własnościami, są metallami które daleko poźniey dały się zaznać.

Niespuszczaymy i tego z uwagi, że wartość ich wizerunkowa (idealna) i sztuką czyniona idzie wstecznym postępem, to jest, że tym większa do nich przywiązuje się cena im dawniey są znane, co wynikać może albo ze szczególnych jakichś własności. albo raczey z mnieyszey lub większey ich rzadkości. Lecz

czyliżby i sama ta rzadkość niemogła być przypisana następnemu po sobie metallów tych przebraniu się, od większey czasu dawności i w wyszukaniu i w używaniu pochodzącemu? Teraz bowiem tym obfitszemi są metalle, im poźniey dały się zaznać, tym bardziey zaś przerzadzają się, im wynalazek ich jest dawnieyszy. Azaliżby tędy niemożna było twierdzić, że przyrodzenie nie na Amerykę szczególnie tak sczodrze rozsypało złoto, lecz w narodach i po wszystkich krainach dzikich? jest to pytanie które zostawuję uczonym naszym mineralogom.

Owoż tedy wynalazek metallów statecznie i porządnie idzie za każdym szczeblem obyczayności ludzi. Tak dzicy ludzie, na co tysiączne mamy świadectwa, złoto tylko i srebro znali; pasterze, jak o tém i historya ich a nadewszystko dawne ich pomniki zaświadczyły, do tey znajomości przydali znajomość miedzi, którą z czasem przerobili na spiżę albo bronz; przypisaliśmy na koniec wynalazek żelaza ludom rolniczym wspierając się na niewielu do nas doszłych historycznych pomnikach, o tey nas rzeczy zapewniających, zasadzając się oraz na tém, że nie inne ludy, chyba tylko te które już bardzo były przemyślne, mogły wynaleść i pracować około tak uporczywey materyi. Nie bardziey więc znali żelazo pasterze, jak dzicy miedź.

Wiem, że można nie pozwalać mnie na te zasady: można nawet dla odparcia onych zastawiać się bardzo szanownemi świadectwy. I tak zarzuci mnie niejeden, że naydawnieysi

autorowie mówili o żelazie. Homer, Hesiod, Timaeus Locrensis, Okellus z Lukanii i t. d. wielokrotnie metall ten nazywali *sideros* (σίδηρος). U Sanchoniatona jeszcze dawnieyszego autora, powiedziano jest: „Kronus sporzą„dził sobie miecz i włocznią z żelaza *sideru* „(σιδήρου);“ i niżey: „Kronus uderza sy„na swego Sadid własném swém żelazem „*sidero* (σιδήρῳ).“ Z drugiey strony topienie żelaza przypisane jest mieszkańcom wyspy Krety, na 1400 lat przed erą chrześcijańską, i w marmurach oxfordskich, wynalazek tego metallu odniesiony jest na rok 1432 przed erą zwyczayną.

Chińczycy rozumieją, że znali żelazo przed *Yao*, a to od 2940 lat przed Jezusem Chrystusem (q).

Na koniec można mi uczynić zarzut ze świadectwa jeszcze poważnieyszego i szanownieyszego, xięgi *Rodzaju*, w którey czytamy iż *Tubal Kain* (r) pracował około wszelakiey roboty z miedzi i żelaza. Niewzmieniemy tu innych mieysc pisma świętego, bo one wszystkie poźnieysze są od przywiedzionego.

Odpowiemy zaś na to, że autorowie greccy świeżo przytoczeni, jako w tym żyjący czasie w którym ich narod od wielu już wieków był rolniczym, i w takiey epoce, w którey oświecenie bardzo było posunione, żadną prze-

(q) Annales de la Chine du P. Maillat. 1. p. 6.
(r) Genesis IV, 22. קין לטש כל חרש נחשת וברזל תובל *Tubal cain malleabat omnia atque aes et ferrum fabricabat.*

ciw nam nie są powagą; bo to jest rzecz prostoszczera, że ci pisarze mówią o metallu który dawno przed nimi był wynaleziony. Wszelakoż dway pierwsi rzadziey go wspominają niż miedź, którey używanie było na on czas powszednieysze jakeśmy już o tém mówili. Wreszcie zdaje się, że sztuka dobrego wyrabiania żelaza niemal wszystkim narodom starożytnym była nieznajoma (s).

Wyrażenia Sanchoniatona, tego autora który uważany jest za naydawnieyszego, ze wszystkich pisarzy nienatchnionych, również nic przeciw nam niedowodzą, bo jakążkolwiek naznaczają mu starożytność (t), zawsze się to okaże, iż w tey żył epoce, w którey Fenicyanie bardzo już byli polerownymi.

Topienie żelaza w roku 1400, i wynalazek onego odniesiony w marmurach arundelskich, na rok 1432 przed erą chrześcijańską, nie mogą przeciw nam mocnego utworzyć zarzutu, jeśli się da baczność na to, iż naypoźnieysze osady egipskie i fenickie, od tych jeszcze epok są pierwszemi, a tak nic niezawadza dorozumiewać się, że ci ludzie ze wschodu, przynieśli na zachód, z innemi wielu swojemi naukami, umiejętność wydobywania i wyrabiania żelaza (u).

(s) Walckenaer *Hist. de l'Espèce humaine* p. 233.

[t] Niewiadoma rzecz w którym on żył czasie. Ci co go naydaley pomykają jak Bochart i Huet, czynią go współczesnym Gedeona, sędziego Izraelitów.

[u] „ Niewąpliwa rzecz jest, podług P. Lévêque

Tém dowodliwsze jest to mniemanie, że o bytności tego metallu w onym kraju, nie pierwey nagadza się mowa, aż dopiero po przybyciu tych osad do Grecyi. Kreteńczycy, którym rzeczona kronika wynalazek żelaza przypisuje, przed temi jeszcze epokami byli ukształceni i rolnictwem się bawili, bo tegoż samego roku (w), pierwszy Minos, którego Homer (x) nazywa *przyjacielem* i *wychowańcem* Zeysa, dał im xięgę praw, która za tak doskonałą miana była, iż potém służyła za wizerunek dla wszystkich następnych po nim prawodawców, i za czasu Platona w całey swey utrzymywała się mocy więcey dziewięciuset łat po swém ustanowieniu.

Co do Chińczyków, z przywiedzioney widzieć można historyi, że przed *Yao* byli rolnikami.

Trudniey jest odpowiedzieć na dwudziesty drugi wiersz czwartego rozdziału xięgi *Rodzaju*, tey xięgi tak pewney wiary i tak godney uszanowania. Lecz nie wchodząc w roz-

---

„De la Ravalière, że Fenicyanie nauczyli „Greków sztuki robienia około żalaza i spo„rządzania z niego broni“ Hist. de l' acad. des Insc. et belles lettres. t. 25. p. 111.

Ze wszystkich mniemań autora, to jest jedno co przyjąć możemy.

„Plures ex Phoeniciis, fugientes afferunt me„talla, scientias, caeterasque artes, in Asiam „minorem, Cretam, Graeciam etc. Newton „*opusc.* 22. *brev. chron.* t. 3. p. 12.

[w] Ob. też samą kronikę paryyską.

[x] *Odyss.* XIX, 178.

trząsania, któreby mnie bardzo daleko zaprowadziły, przestanę na tém, czego dość będzie ku moiey obronie, że przez historyą Kaina uczy nas Moyżesz, jako i wtedy byli już pomiędzy ludźmi rolnicy; ci zatém, podług nas, musieli znać żelazo. Ponieważ zaś niepowiedziano, że naypierwszy *Tubal Kain* około tego kruszcu pracował, toć słusznie można, a nawet i potrzeba, domyślać się że te dwa metalle były przed nim znane.

Przydam jeszcze i tę uwagę, że gdy Izraelici wrócili się do życia pasterskiego, gdy po opuszczeniu ziemi *Gessen*, wałęsali się po spiekłych Arabii piaskach jako prawi skotarze, naówczas do sporządzenia skrzyni przymierza i przebytku, samych tylko używali metallów zwyczaynych ludom pasterskim, to jest złota, srebra i miedzi; bo nie czytamy iżby tam wchodziło żelazo (y). Wyznać atoli potrzeba, że i w tey już epoce mieli niektóre narzędzia z tego metallu; lecz ten zwyczay mógł przeyść do nich albo od Egipcyan, albo ze stanu poprzedniego doskonalszey oświaty. Jakożkolwiek się rzecz ma, Żydzi też są w tey mierze tak jak inne ludy, które znając nawet żelazo, przez siła jeszcze wieków używają metallów poprzedzających czasów; to bowiem jest rzecz naywidoczniejsza, że tego metallu po tysiąckroć mniey używali, niżeli złota, srebra a nadewszystko miedzi.

Niektórzy autorowie, za Kolbenem (z)

[y] *Exod.* c. 35. seqq.
[z] T. I. p. 237. et suiv. de ses *Voyages*.

idąc, powstają przeciw naszemu zdaniu takiemi dowodami, które się zdają być bezodpornemi, a to gdy twierdzą, iż Hottentoci, *niewychodząc ze stanu dzikości*, nietylko umieją wyrabiać miedź, i onę z dziwnym przemysłem wygładzać; lecz że nadto znają żelazo i kują je tak jak wychodzi z kopalni, innych ku temu pomocy, oprócz kamieni, nieużywając. Ponieważ ta rzecz zdaje się wiele zamykać naprzeciwko nam, obaczmy jakobyśmy mogli ją wytłumaczyć, a naprzód przypatrzmy się czyli ci Hottentoci dotąd jeszcze są w pierwszym zakresie jak pospolite o tém niesie mniemanie.

Że między Hottentotami są dzicy, trudnoby temu zaprzeczyć; lecz żeby to byli ci dzicy którzy kują żelazo, jeszczeby trudniey było temu dać wiarę. Ba pewnie ci Hottentoci, którzy ten metall wydobywać umieją, od grubego onego wieku naybardziey są oddaleni. Wszystkie te hordy obyczaynieysze wiodą życie pasterskie, i w ogólności wszystkie ludy tey części ziemi, są pasterskiemi; wielu z nich nawet zaczynają już przychodzić do stanu rolniczego, co już osłabia zarzut któryśmy sobie uczynili.

Oprócz tego, jeśli żelazo w kraju ich znaydujące się, nie więcey zadaje trudności jak miedź, jak się to w rzeczy samey z tegoż Kolbena pokazuje, nic na przeszkodzie niestawa, żeby ci skotopasowie nie byli zdolni znać one i wydobywać. Ani my, utrzymując że nie gdzieindziey tylko u ludów rolniczych znane jest żelazo, zaprzeczamy znajomości o-

nego, ile żelaza, u innych; lecz zaprzeczamy znajomości żelaza, ile materyi nazbyt trudney do znalezienia i wyrabiania dla dziczy, nawet dla pasterzy. Stąd, jeżeli metall ten, u Hottentotów, tak łatwy jest do wynalezienia i wyrobienia jak miedź, tedy on musiał się dać zaznać wespół z miedzią; toć tym sposobem dwoje te dzieci oświaty okażą się być rówiennikami i jednakowym krokiem chodzić będą mogły.

Na koniec, moglibyśmy powiedzieć do tych, którzyby na wszystkich tych dowodach nieprzestawali, iż dosyć mamy na tém, że zasady nasze mogą się przystosować do Greków i Rzymian, dwóch tych narodów, u których postrzegamy cztery wieki; wszelakoż nietylko niepotrzebujemy takowego używać tłumaczenia się, ale owszem śmiele wyznajemy, iż niejakieś małe przeciwnomówności bynaymniey nas nieustraszają; zbytnia bowiem ścisłość w jakimkolwiek bądź *systemacie*, pewném jest znamieniem, że one nie z natury, która z dokładną bardzo *symmetryą* niepostępuje, ale raczey z geometryczney autora swojego głowy jest wyprowadzone.

Niezaniedbaymy atoli i tego mieć na baczeniu, że wszyscy owi skotarze afrykańscy, dostatkiem mają i z wielkim przemysłem wyrabiają zwyczayny ludóm pasterskim metall; lecz jednak z naywiększą usilnością wyszukują naymnieyszego kawałka żelaza, co jest niezaprzeczonym dowodem, że ono u nich jest rzadkiem. Na koniec ta materya w takim jest u nich szacunku, „że za wołu jeden gwoźdź

„ brali. Przekonałem się, mówi daley Lewalian (Le Vaillant), że za żelestwo jednego od mych wozów koła, miałbym był stado od stu wołów (a).“ Co zdaje się zadawać fałsz opowiadaniu Kolbena już więcey niż podeyrzanemu.

Abyśmy zaś w tey rzeczy nic niezostawili bez wyjaśnienia, powiemy też i o różnicy zdań jaka zaszła między PPmi Caylus i Lévêque de la Ravalière względem pytania, czyli Grecy, Rzymianie, Gallowie i Frankowie używali do zaczepney broni śpiży i miedzi. Podług P. Caylusa, doświadczenie wyższe jest od rozumowania; zaczém też wszelka broń starodawna po gabinetach chowana, z samey tylko jest miedzi: „Ja, powiada (b), dwie tylko znalazłem głownie szabel żelaznych, które mieć można za rzymskie: wszystko zaś jest z bronzu.... i t. d.

Lewek de la Rawalier powstał mocno naprzeciw mniemaniu P. Caylus, który w całey starożytności samą miedzianą broń widział. A ponieważ zarzuty P. De la Ravalière

---

(a) *Voyage en Afriq.* t. 2. p. 125 et 132.

(b) Były one w gabinecie Jezuitów w Lugdunie. Znaleziono potém jedną z nich w Herkulanum, a dwie w gruzach *Châtelet*. W grobie *Campaniyskim*, o którym mówi Winkelmann, były także dwie szable żelazne, *Hist. de l'art.* 3, 3. Nakoniec jeszcze poźniey znaleziono szable z tego kruszcu, jakiemi są: szable *Velu*, przy *Bapaume*, w 1780; tudzież te które P. Mongez oddał akademii pięknych nauk w 1788, i t. d.

wprost na nasze *systema* następują, postaram się je wyłożyć, i na każdy z nich odpowiedzieć.

Mówi on naprzód „ że język poetów odrzucić potrzeba, bo oni tylko o to się starali, aby zmyśleniami okrasić mogli swoje „ poemata, i że ani potrzeba u nich szukać „ prawd historycznych. “

U kogoż więc szukać onych będziemy, gdy u wszystkich ludow, przez bardzo długi czas, sami tylko poetowie byli pisarzami: a przed wynalezieniem pisma, azaliż nie sami jedni poetowie, przez wiersze swe, zachowali pamiętne wielkich wodzów czyny, urządzenia swych prawodawców, i wszystko to cokolwiek do swych potomków przesłać chcieli? Po wynalezieniu też pisma poeci zawsze nayznacznieyszą część tych zacnych zabaw przodków swych zachowywali. Smiele nawet stanowimy, że im dawnieysze są poezye, tym więcey zawierają dziejów; lecz łatwiey jest i wygodniey odsyłać do bajek to, czego kto nierozumie, dla tego że nie zadał sobie pracy porównywania powieści poetów z historyą człowieka, którą teraz rozległe nasze stosunki postrzegać pozwalają we wszystkich stopniach życia jego towarzyskiego. Zgodność tych dwu rzeczy, którey okazać niżey niezaniecham, uprzątnie, spodziewam się, całkowicie ten zarzut *de la Ravaliera*.

Mówi on potém o broni miedzianey zaczepney, i dokłada, że jeżeli się nieznachodzi broń żelazna, tedy rdza jest tego przyczyną. Ale dla czegoż jey nieznaydują w kra-

jach suchych, jako w Egipcie i w innych stronach, w których bynaymniey żelazo nie rdzawieje? odpowiada Caylus.

„Atoli Hesiod, prawi, w Bogorodztwie „swém czyli *Theogonii*, Tytanom przeciw „Zeysowi walczącym daje broń *żelazną:* daje „on Herkulesowi maczugę *żelazną* (c). Homer „mówiąc o woynie która poprzedziła trojańską, wkłada do rąk *Arethousa* maczugę żelazną (d).“

Naprzeciw tym strasznym maczugom postawimy broń naszę, broń śpiżową.

Kiedy rymotworcy o bajecznych mówią czasach, nic rzeczywistego, na czémby polegali, nie mając, nayprostszą postępują w tém drogą, naznaczając urojonym swym bohatyrom broń taką, jakiey za tegoż poetów wieku zażywano. Tak tedy dają oni Tytanóm, Herkulesowi, Arethousowi, broń żelazną dla teyże samey przyczyny, dla którey Ariost (e) do rąk Cymoska, króla Fryzyi, strzelbę daje, daleko pierwéy niż proch był wynaleziony, i dla którey Milton (f) stawi działa w woysku złych Aniołów.

Lecz kiedy oni opisują zdarzenia prawdziwe, wtedy wielką mają na to baczność, ażeby swym bohatyróm nie inne dawali oręże i obyczaje, tylko takie jakie oni mieli rze-

(c) *Theog.* 864. *Clyp. Herc.* 128.
(d) *Iliad.* v. 141.
(e) L'Orland. furios., di Lod. Ariosto c. 9. XXVIII. v. 4. et suiv.
(f) *Parad. perd.* VI. 480.

czywiście, jako się o tém przekonać można czytając z uwagą poetów. A przetoż jak TASSO naraziłby się na smiechowisko, gdyby do rąk żołnierzy krzyżackich dał rusznice, tak Homer wystawiłby się na śmiech także, gdyby żołnierzom, którzy oblegali lub bronili Troję, dał w ogólności broń żelazną, ponieważ ten kruszec na oną porę niezmiernie był rzadki. W tym właśnie razie, poetowie dla samey szykowności, obowiązani są ścisłey dokładności przestrzegać. Stąd też pospolicie wielce na to są bacznymi, aby nie inne tym czasom, które opiewają, przypisywali zwyczaje i znajomości, tylko te które znali do nich należeć. Ta uwaga posłuży nam do rozróżnienia tego co jest bajeczném, od tego co jest historyczném.

„Ale, powiada jeszcze DE LA RAVALIÈRE, „chociaż Homer w samey nawet woynie „trojańskiey zwykł tylko wspominać dzidy i „miecze śpiżowe, czyni jednak wzmiankę i „o broni żelazney."

Co się bardzo prawdziwą rzeczą być widzi, jest to, że ten metall wynaleziony był przed woyną trojańską; ale że w tey epoce tak rzadko jeszcze był znany, iż wszystka niemal broń była z miedzi.

„EUSTATHIUS zaznacza, że Homer przez „wyraz χαλκὸς samo tylko rozumie żelazo."

Dowiedliśmy, jak sądzimy, wyżey, że Eustathius grubo się pomylił.

„Dawna Greków historya wszędzie nam „ukazuje broń żelazną."

Wierzę temu, bo dawna historya Greków

jest zapoźna, i o tych tylko powiada czasach, w których ludzie byli rolnikami: co przywiodło Platona (g) do tego, aby powiedział że „nasze wynalazki od dwóch tylko dni na „świat są wydane.“

„Wszelakoż Livius (h) powiedział, mó-„wiąc o Horacyuszach, *trigemini pro patria* „*dimicant ferro.*“

Autor ten słusznie tak powiedział, jeżeli, jak się to ze wszystkiego okazuje, Rzymianie byli już przed tą epoką uprawiaczami roli. A wszakże ciż sami Rzymianie, po wielu jeszcze wiekach, zażywali broni śpiżowey, jako się o tém przekonać można z Caylusa, Montfaucona i innych. Montfaucon (i) mówi o magazynie strzał w Rzymie znalezionym, których tak wielka była mnogość, iż kilka onemi statków naładowano. Widziano też w kollekcyi S. Genowefy podobne strzał żelezce, które także były z bronzu (k). Gwoździe miedziane dają się widzieć po wszystkich *zbieralniach* antyków (l). Zdaje się że Rzymianie w budowach swych i gwozdzi i zawias bronzowych bardzo często używali.

Lecz wróćmy się do La Ravaliera. „Na „koniec widoczna jest, mówi on z Tacyta,

(g) *De leg.* l. 3.
(h) L. 1.
(i) *Antiq. expliq.* t. 4. par. 1. p. 58.
(k) M. Mongez. *mém. cités.*
(l) Tenże Montfaucon.

„że Germanowie i Frankowie używali dzid
„zbroynych żelazem (m).“

Na przeciw Tacytowi samegoż postawimy Tacyta, który w témże dziele powiada: „Nie
„wiele nawet widzieć u nich (u Germanów)
„*żelaza* jako wnieść można z rodzaju rynsztun-
„ków. Rzadki kto używa miecza albo ogro-
„mnieyszych włoczni: większa część nosi spisy,
„nazwane w języku ich *framea*, z wąskim i
„krótkim żelazem, ale tak płytkie i zwrótne
„że się niemi z bliza i z dala potkają... Esto-
„nowie rzadko używają *żelazney* broni; nay-
„częściey pałek... Dzikość i ubóstwo Fennów
„jest aż do podziwienia. Nie widać tam ani
„oręża, ani broni, ani mieszkania żadnego...
„cała ich nadzieja w strzałach, które *w niedo-*
„*statku żelaza*, koście ostro nasadzone sro-
„żą (n).“

Ci którzy podobnie do La Ravalièra z lekka się tylko dotkną tego przedmiotu, mniemać będą, że znaleźli przeciwnomówność w Tacycie, tym tak rozsądnym autorze i tak dobrze o Germanach objaśnionym. Wszelakoż ta przeciwnomówność nie jest rzeczywista ale tylko pozorna, i Tacyt w obu tych mieyscach powiedział prawdę: bo Germanowie rolnicy, czyli ci którzy z wykształconemi ludy związki miewali, musieli mieć żelazo choć w małey ilości (o);

(m) *De mor. Germ.*

(n) *De mor. Germ.* przekładania Adama Naruszewicza.

(o) W tak małey ilości że Tacyt we dwu tylko mieyscach mówi o żelazie: w pierwszém mo-

gdy drudzy, którzy w cale pasterskie wiedli życie, bynaymniey onego nieznali. Przez takowy wykład Tacyt pogodzony jest z sobą samym, z *Hesiodem*, *Homerem*, *Herodotem*, *Strabonem*, *Ammianem Marcellinem*, i ze wszystkimi pisarzami dawnymi którzy mówili o Scytach. W reszcie sławny CAMBDEN przezwany Strabonem, Warronem i Pausaniaszem angielskim, dowodzi (p), że nietylko narzędzia, lecz i broń Greków, Cymbrów, Brytannów, wszystka była z miedzi.

Lecz co tego dowodzi bardziey jeszcze niż pisarze, nader w ogólności skłonni do przypisywania innym ludom obyczajów i zwyczajów narodu swojego, są, jak o tém już mówiliśmy, pomniki od dawnych ludow pasterskich pozostałe; onym się przypatrzywszy dostrzegamy, iż dawni Celtowie, Gallowie, Germanowie, mieli broń zaczepną z miedzi. Do mnogich poważnych świadectw któreśmy już przywiedli, dołożymy jeszcze następujące.

W roku 1699. Christ. Dethlerus Rhodius znalazł w Holsztynie część miecza śpiżowego... pałasz miedziany, którego rękojeść i pokrowiec były z drzewa, i inny miecz który był *cały*

---

wa jest o spisach *framea* czyli *dzidach z wąskiém i krótkiém żelazem*; w drugiém o *obrączce żelazney*, która była znamieniem hańby.

(p) Te są słowa CAMBDENA: „*Ad hujus radices patrum memoria, dum stannum effoderetur, cuspides, secures et gladii aenei lino involuta reperta erant, cuiusmodi effosa fuerunt iam olim in Germaniae herciniis, nec ita pridem in nostra Wallia. Constat*

miedziany (q). Rhodius widział wiele takowych pomników. J. MELLEN w liście tegoż roku pisanym dowodzi, że na północy używanie żelaza poźniey nastało od używania miedzi. Uważa on iż i RUDBECK tegoż jest zdania. W rzeczy samey autor ten powiada, że ludzie przed wynalezieniem żelaza bili się bronią bronzową (r). Jeden uczony westfalski, w pamiętniku tym za który otrzymał nagrodę od akademii berlińskiey, to postrzega, że w kraju jego mieszkania pospolicie znaydują się miecze miedziane (s). W roku 1751 odkryto w Gensac w Burbonii (w departamencie L'Allier), siedm mieczów miedzi żółtey, i jeden kawał tegoż kruszcu podobny do żelezca włóczni. Są to takież oręże, które dały powód do rozstrząsania PP. de la Ravalier i Caylus. MONTFAUCON mówi (t) o dwu mieczach których główne były miedziane. W dwóch pamiętnikach o bronzie ludzi starodawnych, które nam już wybornych dostarczyły uwag (u), jest mowa o

enim ex antiquorum monumentis, Graecos, Cimbros et Britannos armis aeneis fuisse usos. Britannia p. 118.

(q) Otoż właśnie *Ἄορ παγχάλκεον* HOMERA, *Odyss.* VIII. 403.

(r) „Denique cuspidem aeneum, quo genere „armorum ante ferri inventionem vel usum „homines inter se decertarunt." OLAUS RUDBECK *Atlant. Suevia* c. 24 §. 4. p. 653.

(s) *Hist. de l'acad. roy. des inscr. et belles-lettres* t. 25. p. 121.

(t) *Antiqu. expliq.* t. 4. part. 1. p. 58.

(u) *Mém. sur le Bronze des anciens, et sur*

wielu mieczach bronzowych w różnych mieyscach znalezionych. Lecz niebyłoby końca, gdyby kto chciał mówić o wszystkich orężach i narzędziach tego metallu, znalezionych w dawnych grobowiskach i gdzie indziey, o których rosprawiają Rudbeck, Bell D'antermony, Gmelin, Mallet i inni.

Uczony Barthélemy, który też o tym przedmiocie pisał, trzyma się drogi pośredniey, i zaprawdę do niey się zawsze ucieka prawda w żwawszych nieco rozstrząsaniach. Stanowi on: 1, że pierwsza broń była z miedzi; 2, że broń żelazna wprowadzona została około czasów woyny trojańskiey; 3, że w wiekach następnych autorowie greccy i łacińscy nie mówią wprawdzie o orężach miedzianych, lecz obce niektóre narody onych zażywały... „Przedłużyć używanie broni miedzianey aż do „epoki woyny trojańskiey, a przyłączyć do „niey broń żelazną, która przed tym nieco „czasem wynaleziona być musiała, jest to naysłusznieyszey trzymać się miary (w)“

Namienimy cokolwiek i o pamiętniku Pana Morin mającym napis „*o złocie i srébrze*“ (de l'Or et de l'argent) w którym on mniema dowodzić: „że w pierwszych wiekach nie zdaje „się żeby wiele o tych metallach gadano (x), „że w tych wiekach, które bajecznym pisa-

---

une epée antique etc., *sécond. mém. sur le Bronze antique* par M. Mongez.

(w) *Hist. de l'Acad. des inscr. et belles-lettres*, t. 25. p. 117.

(x) *Mém. de l'Acad. des inscr. etc.* t. 5. p. 123.

„ rzóm czyli *mythologom* podobało się *dość nie-*
„ *szykownie* nazwać złotémi i srébrnémi, zdaje
„ się że te dwa metalle mało były znane, i
„ że one na mocnieyszey posadzie mogłyby wy-
„ wodzić swoje namianowanie od żelaza i mie-
„ dzi, których, że pierwsi ludzie daleko wcze-
„ śniey używali, a niżeli raczyli zwrócić ba-
„ czność swą na inne, jest *rzeczą pewną* (y).“

Mogliżbyśmy dłużey zastanawiać naszą baczność nad sposobem myślenia tak bardzo na los szczęścia puszczonym, który ani jest na czémkolwiek zasadzony, ani czémkolwiek usprawiedliwiony być może? Do takich to autorów możnaby się odezwać z Panem Mongez (z): „ Z mnieyszą daleko trudnością przy-
„ szłoby zbijać ich zdania, niżli im one usta-
„ nawiać.“

(*Ciąg w Tomie następnym.*)

(y) *Ibid.* p. 123.
(z) *Second Mém. sur le Bronze antiq. Mém. de l' Instit. littérat. et beaux-arts* t. 5. p. 496.

O TATARACH

ROSPRAWA NIEBOSZCZYKA *Tadeusza* CZACKIEGO (*).

§. I.

Jak i kiedy Tatarowie u nas zaczęli mieć osady?

TATARÓW ród początkowy, pochod i rozgałęzienie opisał słaby potomek możnego Gen-

(*) Nieboszczyk CZACKI przyjąwszy obowiązek kończenia Historyi *Naruszewicza*, przystępując do tak ważney roboty, uznał rzeczą potrzebną, wyjaśnić wprzód pojedyńczo niektóre szczegóły do ogółu dziejów narodowych należące. W tym zamiarze wydał naypierwey dzieło o *litewskich i polskich prawach w roku* 1800, a następnie *Rosprawy*: 1, o *Zydach i Karaimach* r. 1807; 2, *Czy prawo rzymskie było zasadą praw litewskich i polskich* r. 1809; 3, *O dziesięcinach* r. 1810; 4, *O prawach mazowieckich* r. 1811. — Nnieysza *Rosprawa* jest obszérnieyszém wyłuszczeniem tego co autor powiedział o *Tatarach* w dziele o *litewskich i polskich prawach*, w Tomie II mianowicie w przypisie 1465, gdzie znayduje się dołączona *Tablica* z wykładem monet *kuficznych*. Pismo to, w szczególnosci Tatarom litewskim dla objaśnienia ich o przodkach przyrzeczone, wygotowawszy autor do druku, w kopii z własnoręcznemi poprawkami, na dniu 20 lipca 1811 roku, darował znaydującemu się w tę porę w Krzemieńcu Panu *Symonowi Zukowskiemu*, od którego je dostaliśmy dla pomieszczenia w Dzienniku. O innych pracach *Czackiego* dla Historyi krajowey przedsię-

giskana (a). Dzieje chińskie (b) rzuciły promień światła na te pokolenia zdobywców, którzy pustoszyć nie panować umieli. Chińczykowie nadali im podług wszystkiego podobieństwa to imie (c), które wszystkim sąsiadóm tego państwa było wspólne, a od Arabów i Persów niebyło znane. Obcy był naród Tatarów w Europie, póki ich zwycięztwa i klęski, trzeci raz tey części świata napływ hord azyatyckich (d), nie uczyniły długo pamiętnym. *Dziengis-kan*, czyli *Gengis-kan* wstrząsł całą niemal Azyą, a większą jey część zdobył. W tenczas

---

wziętych i wykonanych, mamy nadzieję dowiedzieć się dokładnie z jego *życia* którego opis wkrótce ma wyyść z pod prasy w Krzemieńcu, wydany przez JX. Kanonika *Aloizego Osińskiego* nauczyciela w tamecznem Gimnazyum. (R.)

(a) *Abul-Gazi Bagadur-kan*, zmarły r. 1663, a dzieło jego przełożone z tatarskiego, pod tytułem: *Histoire généalogique des Tartares* drukowane w Leydzie 1726. in 8vo.

(b) Cokolwiek tylko dzieje chińskie o Mongolach zawierają, wyjął i umieścił X. *Gaubil* w Historyi *de la Dynastie des Mongous*: Pochwała tego szacownego zbieracza w 31 Tomie, *Lettres curieuses et édifiantes*, umieszczona, powtórzona jest w skromnym wyrazie *de Guignes* iż do tey pracy nie ma co dodać!

(c) Jest wprawdzie u Jakutów Bóg, który się nazywa *Tatar*, i od niego to imie niektórzy chcą wyprowadzić. Nasz Długosz na karcie 673. z wielu innymi dzieli ten błąd, że ich imie od rzeki *Tartara* wyprowadza. Chińczykowie każdemu sąsiadowi dają imie *Ta-ta*, *Ta-dse*, jak *Gaubil* p. 20. p. 73. a za nim *Schlötzer*, *Allgemeine Nordische Geschichte*. p. 426. uważa.

(d) Trzy wielkie napływy hord azyatyckich rachują się, 1wszy Hunnow, 2gi Awarów, 3ci Tatarow.

i oręż jego wodzów ruskie dotknął kraje (e). Za panowania Bolesława wstydliwego zagony Tatarów oparły się o sam Kraków. Zwycięztwo Włodzimierza wojewody krakowskiego pod Turskiém (**), które równie i historya chińska zaświadcza (f) przeważone było następną naszych klęską. Jeszcze trwa w uściech gminu pamięć krwawey drogi woysk Batuka na koło Iłży (g). Wróciły się te najezdnicze tłumy do stepów azyatyckich. Posłowie od Papieża, od Ludwika IX, a w liczbie podróżnych wędrowników i nasz Polak Benedykt (h), odwiedzali władców tego potężnego ludu. Europa aż do czasu Tamerlana zapomniała o bojaźni od tych najezdców. Polska i Litwa przez zajęcie od nich

(e) Długosz, Kromer, inni pisarze polscy, kładą Epokę w targnienia Mogołów Tatarów 1212. roku. *De Guignes* w III. tomie historyi Hunnow kładzie tę epokę 1223. roku.

(**) *Tursko wielkie*, wieś w sandomierskiém nad rzeką *Czarną*. Tam bitwa z Tatarami r. 1241. (R.)

(f) *De Guignes* i *Gaubil* zaświadczają, że w historyi chińskiey nazywa się to mieysce *Tulisko*.

(g) Długosz na karcie 672. Kiedy byłem w tych mieyscach, jeszcze gmin wspominał o drodze *Batego*, i o jego okrucieństwach. Sprawiedliwie mówi *Naruszewicz* w tomie IV. historyi p. 306. że choć sam *Batu* nie był, od jego imienia jak naywyższego wodza ta krwawa droga swoje wzięła nazwisko. (*Iłża miasteczko niegdyś w sandomierskiém województwie między Kunowem* i *Radomem*. (R.)

(h) *Voyages du moyen âge*, od kilku są wydane. Ja mam i używam edycyi, *Bergerona*. Te opisy podróży *Ascelina*, *Plan-Carpina*, *Rubruquisa*, są niezmiernie ważne dla odkrycia obyczajów i stanu cywilizacyi tych narodów.

Krymu (i) niebezpiecznych często, użytecznych rzadko, a niespokoynych prawie zawsze miała sąsiadów. Giedymina W. xiążęcia litewskiego i jego syna Olgierda wyprawy do Krymu, dały twierdzóm i okopom nazwiska tych Xiążąt w tey krainie (k), a kiedy najazdy Tatarów okrucieństwa zostawiły do dni naszych pamiątki (l), kiedy ustawne ludzi naszych wyprowadzania w jassyr (*), było rzeczą zwyczayną, niepodobieństwem jest mniemać, aby i nasi przodkowie jeńców tatarskich do naszey nie sprowadzali ziemi, jak brańców wojennych, których jak niewolney używano czeladzi: i to było zapewne pierwszą u nas osadą Tatarów.

Timur (*Tamerlan*), pod różnemi znany imionami, który doszedł zwycięzkiém woyskiém do Gangesu, a Bajazeta II w Natolii pokonał i jeńcem uczynił, któremu wschód zdziwiony

---

(i) 1237. roku. Cokolwiek mamy o Krymie, niezmiernie pracowicie zebrane są wiadomości w dziele, *Histoire de la Tauride par* Siestrzencewicz *Metropolitain unique de l'église catholique en Russie. Brunsvic.* 1800. 8vo. tomy 2.

(k) *Appellantur enim ibi quidam Gedimini ac Vitoldani valles, colli, putei, pontes, viae, fossae et maenia.* etc. Michalonis Litvani Epitome Fragminis. ed. Basileensis 1615 pag. 29.

(l) Pod Włodzimierzem rozkopując mogiły, znaydują się w znaczney liczbie głowy ludzkie kilko gwoźdźmi przebijane. Z podania ciągłego wiemy, że w tém mieyscu, była bitwa z Tatarami. Głowy z temi gwoździami są w mojey bibliotece.

(*) *Ob.* w Słowniku *Lindego*. (R).

nadaje wielkiego imie (m), a świadectwa o jego zbrodniach usuwa (n), miał Witolda wielkiego xiążęcia litewskiego nieprzyjacielem. *Urus-kan* z Tachtamisz-kanem władcą Tartaryi kipczackiey był w woynie. Pokonany Tachtamisz uciekł do Tamerłana. Za jego pomocą osiadł tron w 1376 roku (o). Przeniewierzył się dobroczyńcy Tachtamisz z woyskiém tak liczném, podług przenośnego wyrazu Tamerlana (p), jak szarańcza i mrówki, zbity uciekł, i woysko zostawił *wiatrowi zniszczenia* (q). Szukał nieszczęśliwy pomocy w Litwie. Wojowny Witold ją udzielił. Przegrał bitwę posiłkowany Tachtamisz i państwo stracił (r). Przeszedł Witold z woyskiém Wołgę 1396 roku, zwyciężył, poymał jeńce, część odesłał do Władysława Jagiełły brata, familije liczne osadził nad Waką (**) rzeką w Litwie, i bespieczne wyznanie wiary upewnił (s).

(m) *Chereffedin* jest chwalcą *Timoura*, jak wschodni pisarze o nim mówią. *Patrz Herbelota Bibliothèque orientale ;* przekład Instytucyi Tamerlana po angielsku i po francuzku, akta poselstwa kastylskiego do Tamerlana przez *Clavio*.

(n) *Arabschach* zmarły 1450 roku pisał Historyą Tamerlana. Pisał co tylko może nienawiść przeciwko Tamerlanowi. Tych obudwuch pisarzów potrzeba stosować aby dóyść prawdy.

(o) *Instituts de Tamerlan* p. 235. *De Guignes* i inni.

(p) Instituts p. 241. jest to wyraz orientalny.

(q) *Ibidem* pag. 245.

(r) Patrz *De Guignes*, i naszych pisarzów.

(**) Mała rzeka w powiecie trockim wpadająca do Wilii. Osady nad nią tatarskie o dwie mile od Wilna. (R.)

(s) *De Guignes* dodaje, że niektórzy twierdzą iż na pomoc przeciwko Krzyżakóm byli wezwanymi.

Przeciwnego losu doświadczył Witold w powtórney na Tatarów 1398 roku wyprawie (t). Milczenie o pierwszem Witolda zwycięztwie, a poźnieyszey przegraney bitwie, Tamerlan *w instytucyach* (u) które podał, zachowuje; bądź dla tego, że bitwy Witolda były z namiesnikami Tamerlana, bądź, że *instytucye* są bardziey nauką dla następców niż dziennikiem spraw tego wielkiego człowieka (w). Umarł Tamerlan (x). Dziedzice jego państwa nie byli dziedzicami jego wielkości (y). Już w 1412 roku w Budzie stolicy Węgier jeden z carów tatarskich wieczną Jagiełłowi ofiarował dość uniżenie pomoc (z). Edigerey zawołgański car (a) niszczył część południową Litwy, i z Krzy-

(t) Obszerniey wyłożył przełożenia Jadwigi królowey i Polaków, skłanianie się Tatarów do pokoju, wzgardę uczynionego przełożenia pokoju, i nastąpioną klęskę, Kojałowicz skróciciel Stryikowskiego, *Historiae litvanae* edit. antverp. 1669. r. p. 11—p. 61. *patrz także* Stryikowskiego p. 481.

(u) Timour zostawił po sobie naukę dla następców swoich. O pradziwości tego dzieła; *patrz* uczonego *Davy* list 24. 8bra 1776. w przedmowie do przekładu francuzkiego, *Instituts politiques et militaires de Tamerlan*, *du Persan par Langles.* 1787. *Paris.* p. 13. Pierwey jeszcze z arabskiego z niektóremi różnicami wydrukowano w Oxfordzie 1783.

(w) Ma jeszcze znaydować się w wschodnich bibliotekach życie Timoura przez niego pisane jak Davy zapewnia.

(x) Roku 1405.

(y) *Patrz* De Guignes, Abbul-Gazi, i Siestrzeńcewicza.

(z) Stryikowski, p. 508.

(a) Stryikowski i inni.

żakami wspólnie walczył przeciwko Witoldowi. Jeńcy przez Witolda z jego woyska wzięci, pomnożyli liczbę osadników. Zeladyn car zawołgański umarł w 1419 roku. Synowie spor między sobą wiedli. Witold dał pomoc Tachtamiszowi, ten pokonany życie utracił. Jeremferden ogłoszony carem w Wilnie, prowadzony od Radziwiłła marszałka, osiadł w stolicy państwa i wierny był Litwie. Równie Edygerey już car perekopski przestawszy bydź nieprzyjacielem, w winney zachowywał się uległości. Mniey szczęśliwym, ale gorliwością naznaczonym wierszem wywoływał Stryikowski cienie Witolda (b), kiedy o tych chwalnych dla Litwy wypadkach rzecz czynił. Odtąd przez długi czasu przeciąg, Wilno było mieyscem wychowania niektórych xiążąt, schronieniem a nawet więzieniem nieszczęśliwych Tatarow. W Trokach urodził się Hadgi-Dewlet-Gherai przodek rodu, który tak długo panował w Taurydzie (c). Upadło za niego królestwo Kipczacku. Władna Witolda ręka umieściła go na tronie Taurydy (d). Zrzucony z tronu znalazł pomoc Litwy, wrócił się do rządów państwa i ciągle był Litwie wiernym. Kiedy Sed-Achmet zawołgański czarzyk wpadł

(b) Pag. 518. *Dobrowolnie służyli, nie za upominki,*
Niedawał im nic Witold, po niewoli z skrzynki.
Dziś nie służą: wżdy gwałtem wyciągają płaty.
O Witoldzie by ty wstał, dziś z swojemi laty!

(c) Siestrzencewicz i inni pisarze.

(d) Oprócz świadectw historyi, mamy wspomnienia w umowach Kazimierza Jagiellończyka, które w metryce lit. znaydują się. Umowa nawet Witolda była w archiwum nieswieskiem.

do podolskich dzierżaw, za pomocą Gereja pokonany, odmieniał tylko w Kijowie i Kownie mieysca więzienia. Wspólnicy jego losu, znalezli u nas swoich ziomków, a otrzymali różne grunta w nadaniu. Umarł Gerey 1467 roku zasłużywszy na sprawiedliwą pochwałę, którą w naszych dniach uczony arcybiskup, a nasz rodak, jego poświęcił pamięci (e). Hayder i Mendligerey następcy, szanowali władzę królów polskich, jak xiążąt litewskich, (f) choć pierwszy wyznawał wyższość Kazimierza Jogiellończyka w pismach urzędowych a niszczył Podole. Drugi więcey pustoszył niż pomagał. Odmieniła Tauryka zwierzchniego pana w 1478. r. Turecki cesarz stał się panem Krymu (g). Mendligerey nieprzyjaciel własnego narodu braci swoich, nieumiał cenić sprawiedliwości Kazimierza, iż jego braciom zbiegłym niedał żądaney przez nich pomocy. Ahmet-Kan zawołgański wszedł w związki przeciw Rossyi i Mengli-Gerejowi z Polską. On stanął w mieyscu i w czasie oznaczonym. Polacy pod rządem Alexandra króla obiecywali posiłki. Zostawiony Ahmet losowi zwyciężonym został od Mendli-Gereja. Schronił się do Kijowa. Odprowadzony do Wilna grzeczną znalazł niewolę.

Mendli-gerey obiecywał koniec pustoszeń, początek trwałey przyjaźni, jeźli Ahmet wydanym mu będzie.

(e) Siestrzencewicz p. 208 i 209.
(f) *Patrz* akta metryki litewskiey.
(g) Umowa z Mahometem II jest wypisana u Siestrzencewicza p. 214 i na dalszych kartach.

Nieszczęśliwy chciał uciekać, przytrzymany, za radą Glińskiego zdraycy własney oyczyzny, na wieczne skazany do Kowna więzienie, jęki o zemstę do nieba skutecznie odnosił (h). Inni jego dworacy w różne dostali się województwa. Pierwsze osady zaprowadzone przez Witolda wielkiego, przetrwały wieki, a osady znaglone przez poziomą słabość Alexandra, wygasły. Dalsze dzieje o związkach naszego narodu z Tatarami zagranicznymi, od przedmiotu, o którym piszemy, są obce. W ustawnych walkach będący Polacy z Tatarami, wziętych jeńców w królewskich i szlacheckich włościach umieszczali Tatarów. Jeszcze w Ostrogu jest jedno przedmieście, które nosi ulicy tatarskiey imie. Inwentarze 16 i 17 wieku południowych województw zaświadczają o bytności u nas tych brańców wojennych zatrudniających się rolniczą pracą. Konstytucya 1659 roku mówi o Tatarach wołyńskich. Pomału zmieniali wiarę i nazwiska, i wśród familii ludu, zgasły te pamiątki obcego wojownika, który znękany przeciwnym losem, miecz przekować musiał na rolnicze narzędzia. Niezostały więc u nas osady tatarskie jak w Litwie.

Wieści rozniesione za Augusta III prze-

(h) Listy Mendli-Gereja są w metrycc litewskiey i w aktach Łaskiego Kanclerza. Mowa Ahmeta w Radomiu u Kojałowicza na karcie 303. Ten pisarz tak kończy o nim na karcie 306. *Destitutus omni ope humana Sachmates, ad superos vota vertit, ut per eos ipsos vindicaret iniuriam, in quorum gratiam inferretur.* Jak ta zbrodnia polityczna użyteczną nawet niebyła, *patrz* Siestrzencewicza p. 228.

osadnienia wspólników losu Amursana (i) do naszego kraju, na mocne nalegania cesarza chińskiego (k), należą do tych bajek, które w jednym dniu jawią się i nikną, mają pozor prawdy u lekkowiernych a fałszu noszą cechę.

§. II.

Jakiego losu doświadczali u nas Tatarzy?

Witold przenosząc Tatarów do nowych osad, dał im ziemię. Pozwolił im Mahometa wyznawać wiarę, a szczególnie ubespieczył dla nowych osadników opiekę rządu i prawa. W wspaniałey prostocie umieli Tatarzy Witolda pamięci tłómaczyć wdzięczność, kiedy w proźbie do Zygmunta I. 1519 roku podaney, tak się tłómaczą: *niemamy sławney pamięci Witolda, on nam niekazał zapomnieć o*

(i) Amursan był xiążęciem songorskich Kałmuków. Z pomocą chińskiego cesarza, przeciwnika swego pokonał, lecz poźniey chińskie najeżdzał kraje, za wielkiego poczytany nieprzyjaciela, w 1757, na ospę, w rossyisskim kraju schroniwszy się, umarł. Z nim się skończyło songorskich Kałmuków panowanie. Szczegóły ważne dla historyi wschodnio-pólnocney są zawarte w urzędowém doniesieniu, które dwór rossyyski w 1761 roku ogłosił.

(k) Dwór pekingski z pogranicznemi rządcami rossyyskimi, i z samym dworem petersburgskim o niedawanie pomocy temu najezdnikowi, i wydanie onego, urzędową miał korrespodencyą. W Pekinie żądano, aby Rossya do pogranicznego sobie kraju tych ludzi przeniosła; przynaymniey Jezuici w roku 1755 o tém do Rzymu pisali. Pograniczny kray był Polską. Tatarzy już tu mieli osady, z tych dwóch twierdzeń zrobiono wniosek, że tu kolonija tatarska przeydzie; znalazłem nawet kopiją zmyślonego listu cesarza chińskiego do Augusta III.

proroku, a my do świętych mieysc oczy obracając, tak jego imie powtarzaliśmy jak naszych kalifów. Na szable nasze przysięgaliśmy, że kochamy Litwinów, kiedy w woynie mieli nas za jeńce, a wstępującym na tę ziemię powiedzieli, że ten piasek, ta woda i te drzewa, są nam wspólne. Nasze dzieci wiedzą o nim, a nad słonemi jeziorami (w Krymie) *i w Kipsaku wiedzą, że my w waszym kraju niejesteśmy cudzoziemcami* (l). Użyci dopełniali obowiązki żołnierzy za Kazimierza Jagiellończyka w woynie pruskiey, we wszystkich napadach tatarskich nigdy z swoją bracią niełączyli się, i owszem przeciw nim walczyli. Czytałem tłumaczenie odpowiedzi Tatarów litewskich 1508 r. rabującym Tataróm: *ani Bóg, ani prorok, niekażą wam rabować, a nam bydź niewdzięcznymi; my was mamy za rabusiow, a naszą szablą was pokonywając, zabijamy hultajów, ale nie braci naszych. Siedźcie za Wołgą, póki inne hordy was niewypędzą. My koło Waki* (rzeki noszącey to nazwisko) *będziemy krew naszę przelewać za naszych Litwinów, co nas mają za braci* (m).

Za Zygmunta I. starostowie zaczęli osady tatarskie uciskać. Ośmielono się brać kunice (n) od córek Mir-zow czyli celnieyszych Tatarów. Zgromił król taki postępek (o). Miko-

(l) W plikach metryki lit. znaydujące się.
(m) Między papierami, które w metryce kor. leżały i jeszcze zregestrowanemi niezostały.
(n) Kunica nazywalą się opłata od póyścia za mąż: *Patrz O litewskiich polskich* prawach T. I. przypis 331.
(o) W xiędze 30 metryki litewskiey 1537 roku reskrypt do wojewody trockiego w originale na karcie 52 w kopii na kar. 62.

łay Radziwiłł i Chodkiewicz (p), zaświadczali przed Zygmuntem Augustem męztwo Tatarów. Kiedy w czasie zjednoczenia Litwy z Koroną 1569. roku wszelkie dawnieysze nadania ubespieczono, dobra Tatarom dane, tém samem zostały wieczyście przy tym narodzie. Mężny Stefan świadek odwagi Tatarów nadgradzał ich cnotę (q).Za Zygmunta III źle zrozumiana gorliwość wylęgała się wśród zwalisk rządowey budowy. Nagradzano posła wysłanego do tatarskiey hordy, iż usunął zwyczay klęczenia posłow przed kanami w Krymie (r), a Tatarów u nas będących i używanych skutecznie w woynie przeciw Szwedom (s), uciążać zaczęto. Naprzód statut litewski trzeci (t) zakazał Tatarom bydź urzędnikami (u). W wielu jednak względach utrzymywał ich swobody (w). w Roku 1609 zaczęto przeciwko Tatarom prześladowanie. Oskarżono ich żony

(p) W listach do tego króla pisanych.

(q) Przez różne szczególne przywileje.

(r) Przywiley ten 1612 roku w xiędze metryki kor. pod liczbą 154 znaydujący się, niezmierne zasługi tego sekretarza królewskiego, a posła narodu, wylicza: zgoła, że piszący przywiley, tego człowieka, o którym akta i historya, milczą. zrobił nayzasłużeńszym w narodzie. 1. On wyjednał, że posłowie polscy nie klęczą przed Hanami krymskimi; 2, że han odstąpił pretensyi do ziem polskich aż do Sokala; 3, że czarne morze jest granicą Polski.

(s) Urzędowe doniesienia Zygmuntowi III. przez Jana Karola Chodkiewicza w latach 1603 i 1604 szczególniey Nr, 12 i 48. — w mojey bibliotece zbioru originałów pod tytułem woyna *Inflantska*.

(t) Rozdział 9 art. 12.

(u) Mir-zowie, ułani, uważani bydź mają jak ludzie stanu szlacheckiego *Patrz* tenże statut, prawa roku 1616.— 1620. — 1632. w Voluminach legum.

(w) 1616 i 1617 roku,

o czary, znalezli u wielu pieniądze, na których napisy będące, gdy ani znaydujący ani posiadacz niemógł przeczytać (o czem w paragrafie IV tego dzieła mówimy) nazwano je zakładem przymierza czarta. Kilka ofiar spalono. Nierozumna, ale uzbrojona zabobonność walczyła ze słabą niewinnością. Dzieło *Piotra Czyżewskiego* pod tytułem *Alfurkan tatarski na czterdzieści części podzielony*, w ten czas dwa razy drukiem upowszechnione (*), służy za dowód, jak daleko posunąć się może wściekłość potwarzy. Niemasz zbrodni, którey nieprzypisuje Tatarom, niemasz obelgi w słowniku nieobyczayności, którey nie miota przeciwko tym ludziom. Nieszczęśni wykupywali to dzieło chcąc zmnieyszać liczbę oskarżycielów, jak sami wyznają (x). Azulewicz, czyli kto inny pod tém imieniem napisał obronę (y). To dość poziome dzieło, było jedyną obroną w naylepszey sprawie. Cnotliwi przetrwali obelgi. Władysław IV oddał sprawiedliwość ich czynom w nadaniu przywilejów, które seymowa władza za Jana Kazimierza utwierdziła (z). Islam-Gereja, i Mohammeda Gereja, Kanów (a), postępowania

(*) 1616—1618 roku.

(x) Wprzedmowie Azulewicza do dzieła pod tytułem *Apologia Tatarów.*

(y) 1630 roku.

(z) 1662.

(a) Islem-Gerey zaczął panować 1644 roku, jemu tytuł od Polski dano *kana wolnego wielkich hord krymskich.* Spory były o niepłacenie żołdu. *Patrz* Rudawskiego *Annalium li.* 1. *lib* 4. 1655. roku Mahomet-Gerey zaczął panować, usługi Polszce okazane przez niego były wielkie. Złączył się z Rossyą 1661 roku.

z Polską były różne, lecz oznaczała je szczerość (b); ale Adel-Czaban-Gerey (c) nieprzyjaciel Polaków, zaczynał mówić za losem Tatarów w Litwie przez ministrów Porty. Zaczęto mówić o ich podległości religiyney sułtanowi jako naywyższemu kalifie. Porozumiewać zaczęli Polacy Tatarów naszych o niewierność, lecz Halibeyg (d) przeturczony rodak ostrzegł, że to wstawienie się było w tym celu, aby Tatarów naszych nienawiścią zapalić przeciwko Polszcze, gdy krajowa władza mniey uważnie ogłosiłaby ich winnymi (e).

(b) Czytałem z uwagą korrespondencyą tych obudwóch kanow z Polską krajową władzą. Wyznaję, że w ich pismach widziałem szczerość. Mówili o dotrzymaniu umowy. W liście 1660 roku 19 czerwca Mahomet Gerey mówi; że ta zapłata roczna którą Polacy dają, stawia Tatarów w sposobności bronienia się Rossyi, że car rossyyski daje im większe płace, oni wierni dawnym umowóm dają pierwszeństwo Polakom w usłudze, którą ofiarują.

(c) Od Mahometa IV mianowany kanem 1666 roku złożony 1671.

(d) Jest to ten sławny tłumacz Porty, który 17 języków umiał, i napisał dzieło o *Liturgii Turków*, *odwiedzaniu chorych* i t. d. *Schmidt* je przetłumaczył, i wydrukował *in Appendice* do dzieła *Itinera Mundi* Abrahama Peristola. w Oxforcie 1697 roku. To ostrzeżenie Halibeyg dał Wysockiemu sekretarzowi przy Radziejowskim posle w Adryanopolu 1665 w czerwcu. Radziejowski 1665 19 stycznia donosi, że Halibeyg jest rodem z Rohatyna, i służy ile może Polszcze. To miasteczko wydało Roxolanę matkę Solimana I, i Strusia, którego po przeturczeniu w poselstwie używał Soliman I do Zygmunta Augusta. (*Rohatyn* miasteczko niegdyś województwa ruskiego, teraz w Galicyi wschodniey w cyrkule brzezańskim, nad rzeką *Lipa gniła*. R.)

(e) List Paca kanclerza do trockiego wojewody roku 1666 18. marca, aby się dowiadywał o związkach Tatarów z Turkami. i miał baczność nad jednym Tatarzynem Ibrahimem, który był przy poselstwie polskiem w Turczech.

Następne prawa aż do roku 1786 noszą cechę dawney opieki tey Kolonii (f). W 1781 część litewskich Tatarów, miała się przenieść na Ukrainę; lecz ten projekt upadł przez czynione przełożenia posła rossyyskiego, iż to sąsiedztwo nie byłoby miłém temu państwu (g). Wczasie seymu 1788 roku zaczętego, generał tatarski kommenderował częścią kawaleryi narodowey złożoney ze szlachty. Mir-zowie (h) i inni wyższego rodu, mieli właściwe rodowi szlacheckiemu przywileje: ludu pospolitego prawa były prawami włościan (i). Uważano więc ich tak jak ludzi naszego narodu. A jeżeli nie dozwalano trzymać czeladzi chrześcijan (k), przypisać to należy mylney gorliwości naszych kapłanów. Zakazano im kupować dobra, (l) przez to umnieyszając liczbę kupujących, szkodzono właścicielom, którzy mając więcey kupców na dobra, w większey je przedaliby cenie. Lecz to za Zygmunta III prześladowanie, ustało z jego pa-

(f) 1679 roku L. 5. p. 642. 1717 roku. v. L. p. 331. 1726. r. V. L. p. 479. i p. 497. 17.6 r. V. L. p. 631 i 680 konst. 1768. roku V. L. VII. pag 751 na koniec 1786

(g) Osiąść żądali w Humańszczyźnie. Ugoda z dziedzicam tey włości byłą zrobioną Stakelberg poseł rossyyski przeszkodził dopełnieniu tego układu.

(h) Mirza jest skrócenie słowa Emir - Zadeh, które znaczy w perskim języku *syn xiązęcia*, *patrz* Herbelota i słownik Menińskiego.

(i) *Patrz* statut litewski i konstytucye: *Kojałowicz*, Hist. Lit. p. 11. mniey potrzebnie bierze obronę prawa, iż nie wszystkim Tatarom swobody szlachty służą.

(k) Żon chrześcijanek poymować pod karą smierci 1616 r. Czeladź chrześcijańską chować czyli utrzymywać 1678 roku zakazano.

(l) 1616 roku V. L. 3. p. 309.

nowaniem, i tatarskie osady skarżyć się poźniey na opiekę prawa nie miały przyczyny.

§. III.

Jakie prawa służą tym kolonijom, gdy sami między sobą się sądzą.

Czy wydał Gengiskan prawo nazwane *Jassa* (m), czy nasi Tatarzy wiedzieli o tey wyroczni, którey rozrzucone prawidła nienaydawniey zostały zebranemi, nie wchodzę. Tatarzy, już Mahometa wiary wyznawcy (n), u nas osiedli. Oni o praw swoich religiynych i cywilnch potwierdzenie, u panujących w Litwie, białymi carami (o) od nich nazywanych, prosili (p). Należy więc mówić o xięgach pra-

---

(m) *Jassa* znaczy *prawo*. Zebrał te ustawy Petits. De Guignes i Langles je wydrukowali. Pisarze chińscy utrzymują, że za Tamerlana żadnego nie było prawa. Arabchasch, T. II. p. 798. twierdzi, że Tamerlan przenosił prawo Gengiskana nad Alkoran. Sam Tamerlan mówi na karcie 121, że złodziejów podług prawa *Jassa* karać kazał. Jassa nazywa się także podatek płacony od niewiernych. O uciążeniu tym podatkiem Tatarów w Polszcze, użalał się Adel-Czaban-Gerey, jak akta Radziejowskiego świadczą.

(n) Ghazan-khan roku hegiry 694, ery chrześcijańskiey 1294 roku przyjął wiarę mahometańską.

(o) W oryentalney mowie, do kolorów różne łączą wyobrażenia, Césarzów rossyyskich w całym niemal wschodzie, nazywają białymi carami. Schlötzer p. 411. zaświadcza, że w Rossyi azyatyckiey grunt wolny od opłaty, nazywają gruntem białym, podległy opłatom ma nazwisko czarnego gruntu. Tak więc przez uszanowanie nazywano naszych królów białymi carami.

(p) W różnych memoryałach, proźby za rodu Jagiełłow od Tatarów podawane, noszą cechę szlachetney dumy. Poźnieysze już nie mają tey energii w myślach i wyrazach.

wodawstwa Muzułmanów, i okazać, które są od naszych Tatarów używane, a które są przez zwyczay, albo bardziey przez podanie dawne, lub rozkaz władzy, usunięte.

Kurran inaczey *Alkoran*, jest to święta xięga, którą Mahomet ułożył. Do drugiego wieku hegiry (q), nie było prawa pisanego jak *Kurran*. Ta xięga złączona z ustnemi podaniami Mahometa, pierwszym kalifom służyła za prawidło. Iman Azran—Ebu-Hanife, zmarły w Bagdadzie 150. r. hegiry, jest pierwszy, który zaczął tłumaczyć Alkoran. Uważają Muzułmani: 1, Alkoran jak zbiór praw boskich; 2, Sunnety zbiór praw proroka; 3, wszystkie jego czyny, które ukazują dzieła naylepsze; 4, milczenie proroka *Takrir*, tojest cierpienie czynności jakich. Te prawa jeszcze się dzielą na rozkazy Mahometa pewne, i w pierwszych trzech wiekach hegiry głoszone, drugie na mniey pewne. Zbiór tych praw przez pierwszych sześciu nauczycielów zwany *Mahdiss*, jest xięgą kanoniczną, i tey się Tatarzy trzymają. Kodex uniwersalny zwany *Durer*, *perła*, za Mahometa II. roku 1470 wydany przez *Molla Khouzrew* (r). Poźnieysze *Multeka-Ul-Ubhar* (s) przez *Szeika Ibrahim Haleby* 1549 roku za Solimana I, te szanowne

(q) Hegira, Hegrach, Hegirach, jest epoka ucieczki Mahometa z Mekki do Medyny. Pospolicie tę epokę kładą 16 lipca 622 roku. O różnych sporach w tey mierze *patrz* Herbelota *Bibliothéque orientale*. ed. 1776. pag. 412.

(r) Ohson, *Tableau Général de l'Empire Ottoman* in folio T. I. p. 7.

(s) Tamże.

u Muzułmanów we wszystkich sądowych juryzdykcyach dzieła, nie są naszym Tatarom znane. Lecz jeżeli doskonałymi nie są prawnikami, jeżeli nie umieją godzić przeciwnych zdań Imanów, prostszą otrzymują od swoich sędziów sprawiedliwość. Nieznają wyższey teologii *Tikr-Ebber* (t), ale pięć rodzajów powinności religiynych (u) pełnią dokładnie. Woynę tylko za środek potrzebny do osiągnienia spokoyności, obronę za dług winny oyczyźnie, nie za jedyny cel szczęścia uważają.

Fethwy Muftych (w) są także częścią praw Muzułmanów. Kiedy Polska za panowania króla Michała po traktacie buczackim (x) była w nieszczęsném uniżeniu dla Porty, pod tytułem religii, Fethwy były przesyłane Tatarom. Sami Tatarzy w 1677 roku (y) złożyli przysłany rozkaz religiyny. Jan III usunąwszy zwierzchność carogrodzkiego patryarchy, dla ludzi greckiey religii (z), równie zakazał przyymować zlecenia od zwierzchności duchowney tureckiey. Te więc zbiory, które *Zekyria-zade-Yahe-Effendy* (a) i *Yeny-schecherly-Aly-Effendy*, (b) wydali, i na które nabożny Muzułmanin ze czcią patrzy, uważane są od naszych

(t) Tamże.

(u) Tamże pag. 11.

(w) Mufty jest naywyższy kapłan turecki. *Patrz* o nim *Polenda* dyssertacye, i historyą turecką.

(x) 1672. roku.

(y) W memoryale, który Janowi III. sami podali, i był między nieregestrowanemi papierami w metryce koronney.

(z) *Przez* konstytucyą 1676 roku.

(a) Umarł 1641 roku.

(b) Umarł 1686.

Tatarów, jak rozkazy, które tylko Turków podległych sułtanowi obowiązują. Wreszcie, teraźnieysi kadowie i mollowie, którzy są w Litwie, są dosyć nieumiejętni. Święta xięga Alkoranu, xięgi kanoniczne, i rozsądek prosty, podają prawidła, które Tatarzyn z ochotą wykonywa.

§. IV.

Jakie to są monety, które gmin zakładem przymierza Tatarzyna z czartem nazywał.

Azulewicz, czyli inny pisarz pod jego imieniem poważnie broni Tatarów, iż czarami się nie bawią. *Mają oni za się pieniądze, które ich bracia im przysyłają, nie umieją ich czytać, ale dalibóg nie masz tam konterfektu djabelskiego. Mają te pieniądze jako znak błogosławieństwa rodziców, ale nikt niewyczytał, aby tam Boga bluznili. Ey! i czyż za to palić potrzeba, że kto ma sztuczki srébrne i złote. To czytać nie umiecie, a gadacie, to djabelskie pismo. Nosicie z Azyi nusułbasy i cienkizny, a Tatarom srébrnych i złotych pieniążków nie wolno nosić* (c). Niemasz nic osobliwego, że Azulewicz, czyli inny Tatarów obrońca nieumiał tłumaczyć tych monet, kiedy przed *Wincentym Janem de Lastanaso* (d) nikt o tym rodzaju monet nie pisał, a *Jobert* (e) w naszym wieku mówi o

(c) W apologii Tatarów 1630 roku wydaney na kar. 2.
(d) Pisał on dzieło 1645 roku *Museo de las Medellas desconoridas Espaniolas.*
(e) *La science de Meduilles avec les notes de M. de la Bastie.* edycyi 1739 pag. 308.

tych monetach z pogardą. Dzięki *Bartelemiemu* (f), że rzucił prawdziwe światło na tę zaciemnioną część rzeczy menniczney. Za tym przykładem poszedł *Jakób Chrystyan Adler* (g) i *Assemani* (h). O wykopanych tylko pieniądzach w Litwie, krótko namienię. O innych, które pod Gdańskiem zostały wykopane, czytelnik ciekawy może czytać ważne dzieło *Jerzego Jakóba Kiehra* (i). Kuficzne monety są arabskie. Ten gatunek pisma, które kuficznego nosi nazwisko, ma początek od miasta *Kufa* w Mezopotamii (k). Przez trzysta lat po zgonie Mahometa, pisano Koran czyli Alkoran tém pismem. Takim charakterem ma bydź piękny alkoran w sławney arabskiey akademii *Des jameja al ashar* w Kairze, którego pierwsze karty *Niebuhr* (l) wysztychował. *Pococke* (m) podobny wzór liter kuficznych wydał. Lecz napisy na monetach i różnych pamiątkach, tém pismem wybijano do XIII i XIV wieku. Z kalifów pierwszy jest Abdolmalek, który 65 r. hegiry, został następcą Mahometa, co

---

(f) *Dissertation sur les Medailles Arabes*, 1753 roku, w dziele, *Memoires dé l' académie Royale des inscriptions*. T. 27. in 4to.

(g) W dziele, *Museum Borgianum Velitris*, 1782.

(h) Museo Cufico Naniano illustrato 1788.

(i) De statu monarchiae Asiatico-Saracenicae e nummis Cuficis 1714 roku. O wynaydowanych w Prusiech, *patrz* Erläutertes Preussen.

(k) *Coufah*. Znaczy mieszkanie trzciny. *Patrz* Herbelota. Z jakich abecadeł formowało się abecadło kuficzne, *patrz* uczone dzieło *Vergleichungs Tafeln der Schriften. verschiendener Voelker*, Christian Wilhelm Büttner. Goettingen. Zweytes Stück. 1779. p. 18

(l) W dziele *Description de l' Arabie* 1771. *T*. 3. *p*. 843.

(m) W uwagach na Albufandsie p. 158.

za świadectwem Elmacyna (n), zaczął bić arabskie monety. Od dwunastego wieku naszey ery, zaczęły bydź bite monety arabskie z wyobrażeniami osob. Uczony Barthelemi (o) dowiódł, jak obcy rzemieślnicy mając wzory w monetach greckich i innych, wybijali też same monety z dodaniem tylko nazwiska panującego, i ztąd te śmieszne sprzeczności wyniknęty między napisami a wybiciem, które N. Pannę i Noggem-Eddin Króla Turkomanow; Antyocha VII króla syryyskiego z Hussam-Medinem timurtańskim, łączą (p). Jak należy je poznawać, jakie różnice następowały w wybijaniu tych monet, pisze uczenie i dokładnie Adler (q).

Już mówiliśmy w tém dziele, że nie Arabowie są twórcami tych cyfer których używamy. Na wszystkich pieniądzach, które w Litwie znaydowano, era czyli rok jest słowami wybita (r). Przyłączamy tablicę kilkunastu monet, tym charakterem kuficznym naznaczo-

---

(n) Historiae arabicae p. 63. 64. pierwsze napisy na monetach następców Mahometa były greckie lub perskie.

(o) W przywiedzioney dyssertacyi 14 takich monet wysztychował. Przed nim *Gallani Dissert. V. de nummis Samaritanis p.* 167. Konstantyna medalu wzór opisał w wykładzie *dinara* Phakhredina — Cara Arslana, który umarł 562 roku hegiry.

(p) Barthelemi pag. 573. dowodzi, że II lub III wieki tylko trwał zwyczay mieszczenia figur na arabskich pieniądzach, prawdziwe nawet Saladyna i Nuredyna, miały tylko napisy. Tenże na karcie 571 utrzymuje, że znaydowane w Szwecyi kuficzne monety, są skutkiem przebywania Tatarów w Litwie.

(q) Pag. 27.

(r) Adler na karcie 37 dowodzi, że przed dwunastym wiekiem Arabowie nie używali na monetach cyfer.

nych, dajemy także wykład napisów (s), aby czytelnik mógł znaleźć łatwo przyczynę, dla czego tych monet jako świętych pamiątek używali nasi Tatarzy (t).

Wykopywane w Prusach, Pomeranii, Szwecyi, monety, były różnego rodu kalifów. Dotychczas w Litwie wykopywane nie były, tylko azyatyckie, które albo pierwsi osadnicy przynieśli, albo w wędrówkach gościnnych (u) zyskiwali, albo pogromionym Tatarom w naszym kraju odbierano.

(s) Wzmiankowaney tu *Tablicy* i *Wykładu napisów*, niedał nieboszczyk *Czacki* przy swojey *Rosprawie*, bo mu gdzieś, jak powiadał, zaginęły. Zdaje się wszakże iż niebyły inne jak tylko te same które znaydują się w dziele *o litewskich i polskich prawach*, a o których powiedzieliśmy wyżey *str.* 653 *przypis* * (R.)

(t) Tatarzy lubili chodzić do swoich współbraci w Azyi i w Krymie mieszkających, i nawzajem sobie małe dawali podarunki.

(u) *Niebuhr*, *Voyage en Arabie*, mówi: *J' appris d' un Tripolitain qu' ils attachaient de préférence autour de la tête des enfants des monnaies d' or qui ont pour legende quelque sentence de Koran et que c' est pour cette raison qu'ils conservent encore beaucoup des monnaies kufiques, qui sans cela seraient fondues depuis long temps.* Taż sama więc przyczyna zachowania tych monet, była w Litwie i w Afryce.

KONIEC TOMU TRZECIEGO.